Nr 151. Kraków, Sroda 7 Lipca 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit, za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4: (prenumeratę p. W Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogle (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd Polityczny.

Kraków 6 lipca.

Polit. Corr. pisze: Jak nam donoszą, można już teraz skonstatować, iż w żadnym z galicyjskich okręgów wyborczych nie dają się dostrzegać symptomaty owego wzburzenia, o którem tyle prawiły organa opozycyjne, wskazując na nie, jako na nieodzowne następstwa zachowania się Koła polskiego w kwestyi cła od nafty. Dotychczas nie odbyło się ani jedno z zapowiadanych zgromadzeń wyborczych, którym podsuwano z góry charakter manifestacyj, skierowanych przeciw uchwale Koła polskiego. Nie projektowano nawet na seryo podobnych zgromadzeń.

Według otrzymanego dziś rano telegramu z Wiednia, ogłosiła już *Wiener Ztg* nominacyę hr. Franciszka Merveldta, radcy dworu przy Namiestnictwie w Gracu, na prezydenta krajowego na Szląsku. Hr. Merveldt przebył stopniowo karyerę urzędniczą i służy już lat 20. W roku 1866 wstąpił do dolno-austryackiego Namiestnictwa, a w dziesięć lat później został sekretarzem Namiestnictwa w Styryi. W r. 1877 mianowany starostą w St. Johann w Salcburgu, a następnie w Leoben, w r. 1881 radcą rządowym w Celowcu, w roku 1884 radcą dworu w Salcburgu, zkąd na początku bieżącego roku przeniósł się do Gracu. Radcą dworu przy styryjskim rządzie krajowym, a zarazem następcą hr. Merveldta, został mianowany hr. Rudolf Chorinsky, dotychczasowy radca Namiestnictwa w Lublanie.

Uczyniono już ze strony rządu austryackiego pierwszy krok co do odnowienia rokowań z Węgrami w sprawie taryfy cłowej. Rząd węgierski otrzymał już notę całego ministerstwa austryackiego, donoszącą i szczegółowo motywującą uchwalone przez Izbę poselską zmiany w taryfie cłowej. Równocześnie zaproszono rząd węgierski do wejścia w rokowania co do tych zmian i do zaproponowania sposobu tych rokowań, tudzież oznaczenia czasu, w którym się takowe rozpocząć mają.

Pol. Corr. zamieszcza następujący komunikat: Skutkiem ponownych wypadków, iż w niemieckich miastach portowych zatrzymano galicyjskich i węgierskich wychodźców do Ameryki, którzy nie posiadali środków do dalszej podróży, przypomniano dawniejsze instrukcye obu ministerstw, mające na celu powstrzymanie wychodźtwa osób, pozbawionych ku temu odpowiednich funduszów. Odtąd osoby, zamierzające emigrować, muszą przy staraniu o paszport wykazać się, iż rozporządzają należytemi środkami do podróży.

Jak donosi *Wiener Ztg*, ze względu na panujące we Włoszech niepomyślne stosunki sanitarne, inspektorowie przemysłowi otrzymali polecenie, aby zwrócili uwagę na kwestyę pomieszczenia robotników w fabrykach, warsztatach i t. d. i donosili właściwym władzom o dostrzeżonych nieporządkach.

O zabiegach, czynionych w Konstantynopolu przez radcę legacyjnego p. Onou, które wywołały ostatnią notę Porty do księcia Aleksandra, podaje korespondent *Koeln. Ztg* następujące szczegóły:

„Do dnia 28 czerwca miała Porta w ręku jedynie depeszę Gabdana Effendi, w której donosił, że adres sobrania wypadł zadawalniająco. Wtem zjawia się p. Onou, oświadczając, że ma w ręku dowody, iż Turcya sprzyja zamiarom księcia Aleksandra i agituje razem z Anglią w Bułgaryi przeciw uprawnionemu wpływowi Rosyi. Rosya nie może być z tego zadowoloną i dla tego wzywa Portę, aby szanowała podstawy, jakie istnieniu Bułgaryi i Rumelii zakreśliła na konferencyi zgodna wola Europy. Aby oświadczeniu temu, udzielonemu zresztą tylko ustnie, nadać więcej nacisku, podało poselstwo w przedostatnią sobotę Porcie na piśmie wezwanie, aby zapłaciła bezzwłocznie należące się oddawna poddanym rosyjskim wynagrodzenia szkód w kwocie 200,000 funtów tureckich. Zapowiedział też p. Onou notę, w której Porta uczynioną będzie odpowiedzialną za wszelkie przekroczenia granicy postanowień konferencyi przez księcia Aleksandra lub przez sobranie.“

Zaraz po odebraniu najdawniejszego z wezwań rosyjskich, przesłała Porta telegram do księcia Aleksandra z przedstawieniem, że wypada mu się postarać koniecznie o to, aby odpowiedź sobrania na mowę tronową była jaknajbardziej umiarkowaną. Mimo wszelkich starań Karawełowa, odpowiedź sobrania była wprawdzie umiarkowaną, zawierała nawet małoznaczący frazes co do dobrodziejstw doznanych od Rosyi, większość sobrania nie chciała jednak wyrazić ubolewania, że stosunki Bułgaryi z Rosyą osłabły.

Skutkiem dalszego nacisku wysłała Porta notę, wytykającą punkta tak w mowie tronowej, jak i w adresie sobrania, które przekraczają postanowienia konferencyi.“

Tak szczegóły te, jak i sygnalizowany nam wczoraj najświeższy artykuł *Journal de St. Petersbourg* dowodzą, że Rosya, jeżli nie na półwyspie bałkańskim, to może w Azyi zamyśla chwycić się jakiegoś odwetu za zbytnią pobłażliwość Turcyi względem Bułgaryi.

République française zamieściła świeżo artykuł, z którego wynika, że stronnictwo oportunistyczne chce w czasie obrad nad budżetem użyć stosownego nacisku na Freycineta, aby się pozbył wszelkich radykalnych żywiołów z gabinetu. Zachodzi w tej mierze tylko ta trudność, że stronnictwo oportunistyczne, a nawet wszystkie umiarkowane odcienia republikańskie razem wzięte, nie stanowią większości w Izbie, którąby rząd dostatecznie poprzeć mogła. Bez radykałów niema więc większości republikańskiej, a spółka z radykałami oddaje żywioły umiarkowane w służbę ruchliwości anarchistycznej i spycha rząd na tę pochyłość, po której się teraz coraz bardziej stacza.

Dotychczasowy rezultat wyborów w Anglii wykazuje ciągle jeszcze przeważną większość deputowanych należących do stronnictwa Torysów. Ale prawie tak samo było w przeszłych wyborach, w końcu przechyliła się jednak szala zwycięstwa na stronę Whigów. Nic więc pewnego z dotychczasowych wyborów wywnioskować nie można. W stosunku do poprzednich wyborów zachodzi tylko ta różnica, że dziś umiarkowani Whigowie stoją po stronie przeciwników Gladstona, tak, że takiego rezultatu, aby Gladstoniści czystej wody wyszli w większości z urny wyborczej, trudno się spodziewać. Brak tej nadziei znamionuje też zwątpienie, jakie przebija z artykułów *Daily News*, organu Gladstona.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Poznań 3 lipca.

△ W tych dniach wyszedł pierwszy numer *Kościelnego Dziennika urzędowego dla archidyecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej*, wydany pod odpowiedzialną redakcyą X. oficyała prałata Likowskiego. Dziennik zredagowany jest w języku polskim i niemieckim, co tutejsze gazety niemieckie napełniło wielką radością tak, że w obszernych artykułach rozpisują się o tem, jako o fakcie wielkiej doniosłości, wróżącym nową erę w dziejach katolickiego Kościoła w naszem Księstwie. Postarano się nawet o rozpowszechnienie tej wiadomości za pomocą iskry elektrycznej po dalekim świecie tak, że wczorajsze katolickie gazety niemieckie, jak *Germania, Schlesische Volksztg, Kölnische Volksztg* i inne zamieściły telegramy, że w przeciwieństwie do dawniejszej praktyki, obecny *Dziennik* czyni zadość i tej części ludności Księstwa, która, jakkolwiek katolicka, jako ojczystego języka używa niemieckiego. Tymczasem te wszystkie tryumfy są niewczesne i nieuzasadnione; *Dziennik* już za arcybiskupa Ledóchowskiego i dawniej wychodził w utrakwistycznej redakcyi tak samo, jak wtedy już i listy pasterskie ogłaszano w obydwóch językach. Mam pod ręką Nr. 9 *Dziennika urzędowego* z dnia 16 listopada r. 1871, podpisany przez X. arcybiskupa Mieczysława, w którym wszystkie wiadomości zredagowane są tak w polskim, jak w niemieckim języku.

Nowy *Dziennik* ukazywać się będzie w nieoznaczonych stale terminach i służyć ma do ogłoszeń i rozporządzeń władzy kościelnej. Wszyscy księża obydwóch archidyecezyj i wszystkie dozory kościelne mają obowiązek zapisywania go na poczcie; prenumerata roczna wynosi 4 marki. Numer drugi *Dziennika* zawiera zawiadomienia, ogłoszone z polecenia X. arcybiskupa, że korespondencye urzędowe obu konsystorzy: gnieźnieńskiego i poznańskiego, jak niemniej ordynaryatu arcybiskupiego odbywać się będą w tym języku, w jakim się odezwą do nich interesenci. Wszystkich księży dyecezalnych, przebywających po za granicami dyecezyi, a niepowstrzymywanych od powrotu ani banicyą, ani jakąkolwiek karą sądową, ciążącą na nich za wykroczenia przeciw tak zwanym prawom majowym, wzywa władza duchowna w *Dzienniku*, aby w jak najkrótszym czasie, najpóźniej do końca miesiąca lipca, wrócili do dyecezyi. — Celem spiesznego obsadzenia wakujących beneficyów wzywa dalej władza tych księży, którzy posiadają prywatne prezenty na opróżnione probostwa, aby je, o ile tego dotąd nie uczynili, w przeciągu tygodnia od chwili odebrania rozporządzenia nadesłali bądź do konsystorza, bądź na ręce arcybiskupa. Egzamin konkursowy, piśmienny i ustny, dla tych kapłanów, którzy pragną objąć *beneficia juris patronatus ecclesiastici* lub *liberae collationis*, odbędzie się w Poznaniu i Gnieźnie dnia 16 i 17 września.— Osobne ogłoszenie znosi wszystkie nadzwyczajne *facultates, sive pro foro interno, sive pro foro externo,* udzielone po roku 1873. Dowiadujemy się wreszcie, że rozporządzeniem ministra Gosslera z dnia 15 czerwca r. b. otrzymało państwową dyspenzę (t. j. zwolnienie od wymagań państwowych co do wykształcenia duchownych) 28 tych kapłanów, którzy jako wykształceni w Insbruku i Rzymie w r. 1883 z pod ogólnej dyspensy zostali wyłączeni; jedenastu kapłanów zwolniono z kar, które na nich spadły wskutek przekroczenia ustaw majowych.

Miniony tydzień upłynął nam w Poznaniu prawie cały na uroczystościach kościelnych. W samo Boże Ciało odbyła się naokoło katedry uroczysta procesya, na której celebrował sam Najprzewielebniejszy Arcypasterz w assystencyi całego duchowieństwa poznańskiego i kapituły; ulewny deszcz zmusił jednak już po pierwszej ewangelii procesyą do szukania schronienia w katedrze, która nie objęła ani drobnej cząstki tłumnie zebranego ludu.

W niedzielę następną wspaniały istotnie pochód zapełnił cały, ogromny stary rynek i przyległe ulice; do 30 tysięcy wiernego ludu z Poznania samego i pobliskich włości zgromadziło się naokoło pięknego ratusza poznańskiego, aby uczestniczyć w procesyi, w której po raz pierwszy znowu po latach kilkunastu miał ponieść *Sanctissimum* Arcybiskup poznański; nie brakło nawet uczestników z dalszych stron Księstwa. Pogoda najzupełniej sprzyjała procesyi, wszystko odbyło się też w jak największym porządku, tak, że licznie reprezentowana policya była kompletnie zbyteczną, a jeżeli już koniecznie chciała się zająć czemś przy tej sposobności, to mogła była raczej zwrócić baczniejszą uwagę na niektórych współobywateli naszych odmiennej wiary, którzy mogli byli w pewnych chwilach okazać więcej szacunku dla obrzędów religijnych choćby nie własnego wyznania.

X. Arcybiskup spodziewa się widocznie, że mu się uda w najbliższej przyszłości uzyskać zezwolenie rządu na otwarcie seminaryum duchownego w Poznaniu, gdyż, jak słychać, wypowiedział już konsystorz magistratowi poznańskiemu lokale w gmachu seminaryjnym, w którym od dość dawna mieściła się część klas elementarnej szkoły chwaliszewskiej. Budynek seminaryum ma być gruntownie zrestaurowany i odnowiony, aby w danym razie przyjąć w swoje mury młodych alumnów duchownych, rozproszonych obecnie po różnych uniwersytetach niemieckich.

W upłynionej kadencyi sejmowej, która trwała od dnia 14 stycznia do 30 czerwca, przemawiali posłowie nasi bardzo często; najczęściej występował poseł Kantak Kazimierz, bo aż 22 razy; po nim X. Dr Jażdżewski 17, X. kanonik Dr Neubauer 9, Msgr. Stablewski 8, Stanisław Rożański 7, pułkownik Zakrzewski i radca Motty po 3 razy, Władysław Wierzbiński, X. Ostrowicz, Dr Szuman, prof. Schröder po 2 razy, Teofil Magdziński raz. W Izbie Panów mówił książę Ferdynand Radziwiłł 4 razy, Marceli hr. Żółtowski i Józef Kościelski po 3 razy, Mieczysław hr. Kwilecki raz.

Ponieważ p. minister Gossler nie przyjął swego czasu petycyi poznańskiej, zwrócili się przeto ojcowie rodzin do Sejmu pruskiego, prosząc, aby Izba poleciła królewskiemu rządowi uwzględnienie żądań petycyi, odrzuconej przez pana ministra. Przedwczoraj petycya powróciła do Poznania z towarzyszącem jej orędziem dyrektora biura sejmowego tej treści, że z powodu zamknięcia Sejmu petycya poznańska nie mogła wcale przyjść pod obrady *in pleno.*

Nadspodziewanie pomyślny skutek przyniosły nawoływania naszych dzienników do przyjęcia na wieś jak największej liczby biednych dzieci poznańskich na czas wielkich feryj. Otworzyły się gościnne podwoje nietylko domów zamożnych obywateli wiejskich, lecz i księża, zamożniejsi włościanie, bogatsi rzemieślnicy po miasteczkach ofiarowali dom swój i opiekę poznańskiej dziatwie szkolnej. 400 malców płci obojej wyruszy jutro w najrozmaitsze strony naszego Księstwa. Zebrana dziatwa wysłuchała wczoraj Mszy św., odprawionej na ich intencyę przez X. Dra Kanteckiego; następnie podążono w długim szeregu do pałacu Działyńskich, gdzie p. Franciszek Dobrowolski, który zasłużył w tej sprawie na prawdziwe uznanie za trudy i troskliwość około dziatwy, przemówił do zgromadzonych dzieci i ich rodziców serdecznemi słowy. Zachęcał dziatki mianowicie, aby umiały zasłużyć zachowaniem swojem podczas wakacyj na uznanie i zadowolenie swych dobrodziejów. Z głęboką znajomością serc dziecięcych przemówił po nim proboszcz od św. Marcina X. Pędziński, udzielając dzieciom z prawdziwie pasterską troskliwością wielu trafnych rad i wskazówek, jak im postępować należy. W końcu otrzymała dziatwa około czterysta katechizmów i historyj biblijnych, zakupionych ze składek przez komisyę szkolną, — również tyle obrazków św. Józefa, które im ofiarowała drukarnia *Kuryera Poznańskiego.*

Jak daleko zaszły już rzeczy u nas w szkole, niech posłuży za dowód następujący fakt, o którym dowiaduję się z najwiarogodniejszego źródła. W Jarocinie nakazał nauczyciel dwom synom robotnika Panańskiego, dlatego, że matka ich jest

---

POTOP

(252) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom szósty.

(Ciąg dalszy).

Bogusław przemógł się po chwili milczenia i tak mówić począł:

— Panie mieczniku dobrodzieju! Godziło się wam wczoraj jeszcze przypuszczać, ale dziś już się nie godzi, że wam chcę jeno piaskiem w oczy rzucić, mówiąc, iż po stronie króla i ojczyzny stoję. Owoż pod przysięgą, jako krewnemu, powtarzam, że com o pokoju i o jego kondycyach rzekł, to była szczera prawda. Wolałbym i ja ruszyć w pole, bo mnie do tego natura ciągnie, ale żem widział, iż nie w tem ratunek, z czystej miłości musiałem się innego sposobu chwycić... I to mogę rzec, iżem niesłychanej rzeczy dokazał, bo żeby po straconej wojnie taki pokój zawrzeć, aby zwycięska potęga szła jeszcze na służbę zwyciężonej, tegoby się i sam najchytrzejszy z ludzi Mazarin nie powstydził... Nie panna Aleksandra jedna, ale i ja na równi z nią odium do nieprzyjaciół czuję. Co jednak czynić? jako tę ojczyznę ratować? *nec Hercules contra plures!* Więc pomyślałem sobie tak: miast zginąć, co byłoby i łatwiej i pocieszniej, trzeba ją ratować. A iżem się w sprawach tego rodzaju u wielkich statystów ćwiczył, żem to elektora krewny i u Szwedów za przyczyną brata Janusza dobrze widziany, wnet począłem rokowania, a jaki był ich cursus i dla Rzeczypospolitej pożytek, to już waszmość wiesz: koniec wojny, uwolnienie zpod opresyi katolickiej waszej wiary, kościołów, duchowieństwa, stanu szlacheckiego, pospólstwa, pomoc szwedzka na wojnę moskiewską i kozacką, a bogdaj rozszerzenie granic... za to zaś wszystko to jedno ustępstwo, że Carolus po Kazimierzu królem ma zostać. Kto więcej w tych czasach dla ojczyzny uczynił, niech mi stanie do oczu!

— Prawda jest... ślepyby zobaczył... jeno stanowi szlacheckiemu okrutnie markotno będzie, że wolna elekcya ustanie.

— A co ważniejsze, elekcya czy ojczyzna?

— Wszystko jedno, mości książę, boć to kardynalny fundament Rzeczypospolitej... a cóż jest ojczyzna, jeśli nie zbiór praw, przywilejów i wolności, stanowi szlacheckiemu przysługujących?... Pana i pod obcem panowaniem znaleść można.

Gniew i nuda przeleciały błyskawicą po obliczu Bogusława.

— Carolus — rzekł — podpisze *pacta conventa*, jako i poprzednicy podpisywali, a po jego śmierci obierzem sobie, kogo zechcem... choćby tego Radziwiłła, który się z Billewiczówny narodzi.

Miecznik stał przez chwilę, jakoby olśniony tą myślą, nakoniec podniósł rękę w górę i zakrzyknął z wielkim zapałem:

— Consentior!...

— Tak i ja myślę, że się waść zgadzasz, choćby potem tron dziedziczny w naszej rodzinie miał zostać — rzekł ze złośliwym uśmiechem książę.— Tacyście wszyscy! Ale to rzecz późniejsza. Tymczasem trzeba, żeby układy do skutku doszły... rozumiesz waszmość, panie stryjcu?

— Trzeba, jako żywo, trzeba! — powtórzył z głębokiem przekonaniem miecznik.

— Dojść zaś mogą dlatego, że wdzięcznym jestem Jego Szwedzkiemu Majestatowi pośrednikiem, a wiesz waszmość, z jakowych przyczyn?... Oto, Carolus ma jednę siostrę za de la Gardie, a drugą, księżniczkę Biponcką, jeszcze panną, i tę chce za mnie wydać, aby się z domem naszym skoligacić i gotową partyę mieć na Litwie. Ztąd jego dla mnie powolność, do której go i wuj elektor nakłania.

— Jakże to? — spytał zaniepokojony miecznik.

— Tak, mości mieczniku, że za waszego gołąbka oddałbym wszystkie księżniczki biponckie, razem z księstwem nietylko Dwóch, ale i wszystkich na świecie mostów. Jeno mi drażnić szwedzkiej bestyi nie wypada, zaczem udaję powolne dla ich rokowań ucho; ale niech jeno traktat podpiszą, zobaczymy!

— Ba! to gotowi nie podpisać, gdy się dowiedzą, żeś się Wasza Ks. Mość ożenił.

— Mości mieczniku — rzekł z powagą książę — posądziłeś mnie o nieszczerość dla ojczyzny... ja zaś, jako prawy obywatel, pytam cię teraz: mam li prawo dla swej prywaty dobro Rzeczypospolitej poświęcić?

Pan Tomasz struchlał:

— Więc co będzie?

— Pomyśl sam waszmość: co ma być?

— Dla Boga! widzę już, że ślub musi być odłożony, a przysłowie mówi: „co się odwlecze to i uciecze.“

— Ja serca nie zmienię, bom na całe życie pokochał, a i to trzeba waszmości wiedzieć, że wiernością samą cierpliwą Penelopę mógłbym zawstydzić.

Miecznik przeląkł się jeszcze bardziej, bo właśnie całkiem przeciwne o wierności książęcej miał mniemanie, którą i reputacya powszechna potwierdzała, książę zaś jakby na dobitkę dodał:

— Ale masz wasza mość słuszność, że jutro swego nikt niepewien: mogę zachorzeć, ba nawet zbiera mi się na jakowąś obłożnicę, bom wczoraj tak zdrętwiał, że mnie ledwie Sakowicz odratował; mogę umrzeć, zginąć na wyprawie przeciw Sapiezie, a co będzie mitręgi, molestowań, zmartwień, tegoby na wołowej skórze nie spisał.

— Na rany boskie, radź Mości książę!

— Co ja poradzę? odrzekł ze smutkiem książę, choć sambym rad, żeby klamka jak najprędzej zapadła.

— Otóż, żeby zapadła... Wziąść ślub, a potem, co będzie, to będzie...

Bogusław zerwał się na równe nogi:

— Na świętą ewangielię! Waszmość ze swoim rozumem kanclerzem litewskim powinienbyś zostać. Przez trzy dni innyby tego nie wymyślił, co waszmości odrazu do głowy przyszło. Tak jest! tak! wziąść ślub i cicho siedzieć. To głowa! Ja i tak za dwa dni na Sapiehę ruszam — bo mus! Przez ten czas przejście tajemne do komnatki panieńskiej się urządzi, a potem w drogę! To głowa statysty! Dwóch albo trzech konfidentów do tajemnicy przypuścim, i za świadków weźmiem, aby ślub odbył się formaliter! Intercyzę spiszem, wiano ubezpieczem, do którego zapis dołączę — i do czasu — sza! Mieczniku dobrodzieju! dziękuję z serca, dziękuję. Pójdź w moje objęcia stryjcu, bo tobie najlepszą radę zawdzięczam. Nie ja będę protestował! — pójdź w moje objęcia, a potem do mojej śliczności... Będę odpowiedzi jej czekał jako na węglach! — tymczasem zaś Sakowicza po księdza wyprawię. Bądź zdrów ojczyku, a da Bóg wkrótce i dziadku Radziwiłła!

To rzekłszy książę wypuścił zdumionego szlachcica z objęcia i wypadł z komnaty.

— Dla Boga! rzekł do siebie, ochłonąwszy, miecznik. Dałem taką rozumną radę, że i Salomonby się nie powstydził, a wolałbym, żeby się bez niej obyło. Tajemnica, tajemnicą... Wszakże, łam głowę, tłucz łbem o ścianę, nie może inaczej być... Hm! nie może inaczej być! ślepy dojrzy.. Bogdaj tych Szwedów mróz ścisnął i wydusił w ostatku!... Żeby nie owe rokowania, to ślub odbyłby się z ceremoniami, jeszczeby cała Żmudź się na weselisko zjechała. A tu do własnej żony mąż musi w wojłokach chodzić, żeby hałasu nie narobić... Tfu do licha! Nie tak prędko jeszcze Sicińscy popękają, choć Bogu chwała, że ich to nie minie...

To rzekłszy, poszedł do Oleńki.

Książę tymczasem naradzał się w dalszym ciągu z Sakowiczem.

— Tańcował szlachcic na dwóch łapach, jak niedźwiedź — mówił Sakowiczowi — ale też mnie wymęczył! Uf! uścisnąłem go za to, aż mu żebra zatrzeszczały i trząsłem nim tak, iż myślałem, że mu buty razem z wiechciami z nóg zlecą... A com mu powiedział: „stryjcu“ to aż w oczach pęczniał, jakby się całą farfurą bigosu udławił. Tfu! tfu! poczekaj! uczynię cię stryjcem, ale takich stryjców mam na kopy po całym świecie... Sakowicz! widzę już jako ona mnie w swojej komnatce czeka i przyjmuje, oczki zamknąwszy i rączęta skrzyżowawszy... Czekaj i ty! wycałuję ja ci te oczki... Sakowicz! weźmiesz dożywociem Prudy za Oszmianą!... Kiedy Płaska może tu stanąć?

— Przed wieczorem! Dziękuję Waszej Książęcej Mości za Prudy...

— Nic to! Przed wieczorem? to znaczy lada chwila... Żeby to można dziś jeszcze, choćby o północy ów ślub wziąść... Masz gotową intercyzę?

— Mam. Hojny byłem w imieniu Waszej Książęcej Mości. Birże pannie oprawą zapisałem... Będzie miecznik wył jak pies, gdy mu się to potem odbierze.

— Posiedzi w lochu, to się uspokoi.

— Nie trzeba i tego. Jak ślub pokaże się nieważny, to i wszystko nieważne. A nie mówiłem Waszej Książęcej Mości, że się zgodzą?

— Nie czynił najmniejszych trudności... Ciekawym, co ona powie... Jakoś go nie widać.

— Padli sobie w ramiona i z rozczulenia płaczą, a błogosławią Waszą Książęcą Mość, a nad jej dobrocią i urodą się unoszą.

— Nie wiem, czyli nad urodą, bo jakoś mizernie wyglądam. Ciągłem nie zdrów i boję się, żeby ona wczorajsza zdrętwiałość znów nie przyszła.

— Ej, byleś Wasza Książęca Mość ciepła zażywał...

Książę już stał przed zwierciadłem.

— Oczy mam podsiniałe i kiep Fouret brwi mi dziś krzywo uczernił. Patrz, czy nie krzywo? Każę mu palce wkręcić w kurek od muszkietu, a małpę zrobię swoim kamerdynerem. Co to jest, że miecznika niema?... Chciałbym już do panny! Przecie pocałować się przed ślubem pozwoli... pocałować... posmakować!... Jak prędko się dziś zciemnia! Na Płaskę, jeśliby się wzdragał, trzeba obcążki do ognia wsadzić...

— Płaska nie będzie się wzdragał, to szelma z pod ciemnej gwiazdy.

— I ślub da po szelmosku.

— Szelma szelmę po szelmosku ożeni.

Książę wpadł w dobry humor.

— Gdzie rajfur drużbą, nie może być innego ślubu.

Na chwilę umilkli i poczęli się śmiać obaj, ale rzechotanie ich dziwnie złowrogo rozlegało się po ciemnej izbie. Noc zapadała coraz głębsza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

protestantka, uczęszczać na religię ewangielicką. Matka chłopców, Polka z rodu, choć protestantka, wyuczyła swe dzieci sama katolickiego pacierza i uczęszcza na katolickie nabożeństwo. Gdy ojciec upomniał się o swe prawa u powiatowego inspektora, nietylko nic nie uzyskał, ale nadto jeszcze usłyszał tak piękne słowa, jak *verfluchter Hund*, oraz groźbę, że, jeżeli nie przystanie na życzenie pana inspektora, odbędzie przymusową podróż za granicę. Nie dość na tem. Obydwom Panańskim zakazano w szkole mówić po polsku, a nauczyciel wyznaczył małe pieniężne nagrody w kwocie 1 i 2 fenigów tym dzieciom, które mu doniosą, ilekroć Panańscy zakaz przekroczą. Miałem w ręku listę malców, którzy już takie premie otrzymali!! Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe! Skoro tylko zbiorą się wszystkie niezbędne dokumenta, nie omieszkamy tej sprawy poruszyć publicznie tutaj w Poznaniu.

Minister i kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunkta dyrekcyi przy krajowym sądzie w Krakowie Jana Rzymkowskiego, adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie.

P. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Józefa Czerkawskiego w Rzeszowie, z Rzeszowa do Krakowa i przydzielił do służby przy tutejszem starostwie.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

Sejm krajowy na posiedzeniu z dnia 20 stycznia b. r. powziął uchwałę wzywającą Rząd, aby po upływie dotychczas obowiązujących kontraktów przy zabezpieczaniu i nabywaniu gotowych artykułów potrzeb c. k. armii, wchodzących w zakres przemysłu i rękodzielnictwa, uwzględniał Towarzystwa i konsorcya rękodzielników kraju naszego, i żeby przy rozpisywaniu warunków dostawy nie stawiano wymagań wykluczających z góry produkcyę krajową.

Wskutek tej uchwały sejmowej zakomunikowane zostało Wydziałowi krajowemu następujące oznajmienie Ministerstwa wojny:

Ministerstwo wojny, powołując się na swój zeszłoroczny reskrypt w sprawie oferty lwowskiego stowarzyszenia dostawców artykułów skórzanych dla armii, ponownie zaznacza, że przy zabezpieczaniu i nabywaniu artykułów potrzeb armii, w pierwszym rzędzie i wśród wszelkich stosunków rozstrzygającym pozostać musi wzgląd na pogotowie wojska, które wymaga, aby potrzeby jego w razie wojny i wśród wszelkich stosunków pokryte zostały zupełnie w porę i artykułami odpowiedniej jakości.

Przedewszystkiem zatem interesenci, chcący brać udział w dostawach na cele wojskowe, poczynić winni takie zarządzenia, któreby odpowiadały powyższym, ze stanowiska wojskowego nieodzownym wymogom, i dawały gwarancyę, któraby pozwalała przypuścić wspomnionych interesentów do uskutecznienia dostaw i przypuszczenie to uczyniła pożądanem.

Co do kwestyi, jaki system dostaw ma być zaprowadzony po zgaśnięciu obecnych kontraktów, rozpatrywania i studya są w toku, przyczem w miarę możności uwzględnione będą ekonomiczne wymagania wszystkich części Monarchii. Ministerstwo wojny jednakże już obecnie zauważało, że także w razie zmiany obecnego systemu dostaw, interesa wojskowe zawsze i przedewszystkiem najzupełniej uwzględnionemi być muszą.

Sprawy szkolne.

Program i porządek dzienny XX Walnego zgromadzenia Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie.

Dnia 18 lipca przyjazd do Lwowa.

Dnia 19 lipca o godzinie 8 rano uroczyste nabożeństwo w Katedrze rzymsko-katolickiej i w Wołoskiej cerkwi.

Pierwsze posiedzenie o godz. 9 rano w sali ratuszowej.

1) Powitanie uczestników Zjazdu przez Reprezentantów miasta i Komitetu miejscowego.
2) Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
3) Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu Głównego; ref. R. Starkel.
4) Sprawozdanie ze stanu funduszów Zarządu Głównego; ref. Dr Benoni.
5) Bilans na r. 1886 i 1887; ref. Dr Benoni.
6) Sprawozdanie o wnioskach przekazanych Zarządowi Głównemu na XIX walnem zgromadzeniu; ref. Dr Benoni.
7) Wybór komisyi lustracyjnej dla funduszów Zarządu Głównego.
8) Wybór komisyi lustracyjnej dla wydawnictwa *Szkoły* i innych wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego na rok 1886.
9) Wybór komisyi do zbadania wniosków postawionych w ciągu zgromadzenia i zdania sprawy na ostatniem posiedzeniu.
10) Rezolucya: „Otwarcie czwartego roku w seminaryach nauczycielskich obok utrzymania dotychczasowych klas kursów przygotowawczych jest rzeczą wielce pożądaną;“ ref. Władysław Swiechło z Tarnopola.

Drugie posiedzenie dnia 19 lipca o godzinie 4 po południu.

1) Odczytanie protokółu z I-go posiedzenia.
2) O przeciążeniu w szkołach ludowych miejskich a szczególnie żeńskich; referent Julian Maciołowski z Krakowa.
3) Mianowanie członka honorowego; ref. Dr Władysław Zajączkowski.

O godz. 7 wieczorek gimnastyczny w „Sokole.“

Trzecie posiedzenie dnia 20 lipca o godzinie 8 rano.

1) Odczytanie protokółu z II-go posiedzenia.
2) Nauka pojęć wstępnych z zakresu geografii na podstawie tablicy p. t. „Kształty powierzchni ziemi,“ wydanej przez Towarzystwo Pedagogiczne; referent Dr Benoni.
3) Sprawozdanie z czynności Administracyi wydawnictw; ref. Dr Benoni.
4) Sprawozdanie komisyi lustracyjnej.
5) Wybór prezesa.
6) W sprawie burs dla dzieci nauczycieli; ref. M. Służewski.
7) Wybór wiceprezesa.
8) Wybór uzupełniający 15 członków Zarządu Głównego.
9) Sprawozdanie komisyi walnego zgromadzenia o wnioskach samoistnych.
10) Odczytanie protokółu z III-go posiedzenia.
11) Zamknięcie zjazdu przez prezesa.

O godzinie 6 po południu towarzyskie zebranie na Strzelnicy.

Dnia 21 lipca rano wycieczka do Drohowyża.

Przez czas trwania walnego zgromadzenia otwartą będzie wystawa robót szkolnych lwowskiej szkoły wydziałowej żeńskiej, oraz modeli szwedzkich do tak zwanej nauki zręczności.

We Lwowie, 29 czerwca 1886 r.

Z Zarządu Głównego Towarz. Pedagogicznego.

Zygmunt Sawczyński, prezes. *Romuald Starkel*, sekretarz.

Wystawy szkolne.

II.

Rada miejska krakowska nie zapomniała o ważnem a trudnem zadaniu: ratowania z upadku naszych rzemiosł. Widziała ona jasno, że przedewszystkiem naszemu rzemieślnikowi trzeba dać takie fachowe wykształcenie, jakiego, na mniejszej naturalnie arenie, wymaga dzisiejszy stan rzemiosł. Postanowiła też utworzyć szkołę, któraby głównie uczyła rysunku w zastosowaniu do praktycznego użytku, a takiego rysunku potrzebuje omal każde rzemiosło. Nareszcie stworzono szkołę i postawiono na jej czele p. Barabasza, który w austryackiem Muzeum dla sztuki i przemysłu odbył praktycznie studya. Trudnem jest zadanie tej nowej szkoły, i doraźnie spełnionem być ono nie może, a przyjść jej musi w pomoc nauka fachowego rysunku w początkowych wieczornych szkołach przemysłowych, udzielana przez zawodowo wykształconych nauczycieli, ku czemu utworzony został obecnie kurs feryalny we Lwowie, a takiżsam kurs odbędzie się podobno na rok przyszły w Krakowie. Dobrze też zrobiła krakowska Rada miejska, iż na kurs ten feryalny wysyła do Lwowa już teraz czterech nauczycieli, by ci w przyszłym roku szkolnym w początkowych wieczornych szkołach przemysłowych o tyle mogli przygotować młodzież rzemieślniczą, iżby ta w szkole artystycznego przemysłu kształcić się mogła wyłącznie w zastosowaniu i wyzyskaniu fachowych wiadomości do swego zawodu.

Mimo trudnego zadania, szkoła wydaje przecież już owoce, jak tego dowodem zeszłoroczna i tegoroczna wystawa prac uczniów. W bieżącym roku wystawionych było 33 prac uczniów z rysunku geometrycznego, linearnego, zastósowanego do nauki form architektonicznych, rysunku ornamentów z modeli gipsowych i wzorów; wystawione też były kompozycye domowe na dany temat dla wszystkich uczniów, jak również kompozycye szkolne. Prace te uczniów świadczą korzystnie o kierunku szkoły i o potrzebnem wykształceniu uczniów, by przejść mogli do rysunku fachowego i do kompozycyj szkolnych ornamentalnych i fachowych, tudzież do modelowania w glinie i wosku.

Najważniejszym też punktem wystawy były prace, na podstawie których wykonywać już można praktycznie robotę artystyczną z dziedziny takich rzemiosł, jak stolarstwo, ślusarstwo, malarstwo dekoracyjne i ścienne, kamieniarstwo, tapicerstwo, pozłotnictwo.

W dziale stolarskim zasługiwały na uwagę prace p. Węgrzyna, mianowicie zdjęcia mebli z rysunkami warsztatowemi naturalnej wielkości, tudzież bardzo gustowne projekta mebli. Kto wie, jak piękny i trwały mebel jest u nas zawsze poszukiwanym przez znawców, a nawet stary, lecz gustowny, chętniej nabywany, niż nowy, ten zrozumie łatwo, iż wykształcenie fachowych i artystycznie wykształconych stolarzy musi być i będzie bardzo pożądanem, i rugować musi powoli wyrób zagraniczny, jeżeli rzemieślnicy nasi nietylko pod względem wykształcenia fachowego zagranicznym sprostają, ale pamiętać też będą o tem *self help*, t. j. tworzeniu spółek, oszczędzeniu siły rąk, wyzyskaniu maszyn, sprowadzeniu taniego materyału itd., w czem także pragnęła pospieszyć im z pomocą Rada m., niestety spotkała się z dziwną apatyą i obojętnością samychże rzemieślników.

Innych prac, wyróżniających się, a jest ich sporo, wyszczególniać nie będziemy; wspomnimy jeszcze o pracach p. Marka, pozłotnika i Juśkiewicza, stolarza; ale są one wszystkie zajmujące, bo świadczą już o przejściu uczniów z teoryi w praktykę, w zastósowanie wykształcenia artystycznego do rzemiosła.

Gdyby gdzieindziej pojawiły się takie pierwsze zawiązki pracy roztropnie i fachowo kierowanej, wróżące lepszą przyszłość naszym rzemiosłom, w takim razie cały świat rzemieślniczy spieszyłby na taką wystawę, interesował się nią i wchodził w czucie na własny pożytek z dyrektorem tej szkoły. Niestety u nas wystawa ta nie zajęła świata rzemieślniczego, nie widział on jej prawie wcale, nie zna jej rezultatów. I to dzieje się w chwili, kiedy toczy się zacięta walka konkurencyjna na każdem polu, kiedy do walki trzeba rozwinąć siły wszelkie, kształcić się fachowo i wiązać w spółki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lipca.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę Cesarza Ferdynanda odprawionem zostało dziś przed południem w Katedrze na Wawelu, przy współudziale reprezentantów wszystkich władz tutejszych.

— **Prezydent Sądu krajowego wyższego** p. Zborowski przed objęciem swej nowej posady objawił życzenie pożegnania członków tutejszego sądu krajowego, którzy też na zaproszenie p. prezesa Czyszczana i pod jego przewodnictwem zgromadzili się w komplecie dnia wczorajszego przed południem w sali posiedzeń Do zgromadzonych przemówił Prezydent temi słowy: Przedewszystkiem dziękuję Panom, żeście przybyli na zaproszenie moje i cieszę się z tego, że mam sposobność widzieć was zgromadzonych koło siebie. Zaprosiłem Panów, ażeby mieć sposobność odezwać się do was kilkoma pożegnalnemi słowami. Rozstanie się z miłymi towarzyszami smętnie usposabia, a jeśli w tem usposobieniu wyraża się swe uczucia i myśli, to zrozumie to i uczuje tylko ten, którego to dotyczy; obojętnem to zaś zostanie dla szerszych kół, których nie mam na myśli, nie przemawiając ani do nich, ani dla nich. Dwa lata upłynęło, kiedy miałem zaszczyt objąć kierownictwo tutejszego sądu krajowego. Zadanie moje było dość trudne, gdyż nie byłem obeznany ani z stosunkami i zwyczajami, ani też z obyczajami i składem osobowym tego sądu. Jeżeli w krótkim czasie udało mi się pokonać te trudności i uzyskać samodzielność, to zawdzięczam to, w pierwszym rzędzie p. nadradcy Czyszczanowi, który z niezwykłą usłużnością, uprzejmością i z najlepszem zrozumieniem rzeczy użyczał mi swojej pomocy. Tyś p. nadradco zawsze sumiennie i wiernie popierał mnie w moich dążeniach; z wielką znajomością rzeczy, stanowczością i objektywnością przewodniczyłeś sądowi krajowemu karnemu i zastępowałeś mnie w prowadzeniu Prezydyum, a gdy w ten sposób ku memu zupełnemu zadowoleniu ułatwiałeś i uprzyjemniałeś moje zadanie, przyjm Panie Nadradco moje najserdeczniejsze dzięki. Z prawdziwem zadowoleniem i uznaniem waszych zasług spoglądam na was Panowie radcy i sędziowie w radzie zasiadający, oraz po za radą obowiązki sędziowskie spełniający. Wam w pierwszym rzędzie zawdzięcza sąd krajowy swoją pod każdym względem dobrą sławę. Wyście z godnością, sędziom przynależną, wypowiadali swoje przekonanie, z odwagą pochwały godną bronili swojego zdania, wyście pokrzywdzonym w swych prawach użyczali sumiennej pomocy — mnie otoczyliście swem zaufaniem, a między sobą utrzymywaliście najlepsze stosunki koleżeńskie i w ten sposób istniała między nami zgoda, do uprzyjemnienia służby koniecznie potrzebna; wyście z gotowością i ochoczo podjęli myśl przewodnią przezemnie podniesioną i niestrudzenie dążycie do celu, ażeby wznieść ten sąd do należnej mu godności. — Cześć wam za to i serdeczne podziękowanie. I wam młodzi przyjaciele dziękuję za wasz współudział. Starałem się podać wam sposobność do zawodowego kształcenia się, i mam to przekonanie, że każdy z was, który z tej sposobności korzystał, wdzięczen mi będzie; starałem się wzbudzić w was chęć i zamiłowanie do pracy, abyście mogli godnie pełnić obowiązki obywatelskie i nieść w ofierze swą pracę i siły dla społeczeństwa. Tobie Panie dyrektorze biór pomocniczych, wam naczelnikom urzędów hipotecznych i pomocniczych i wam panowie urzędnicy manipulacyjni, dziękuję również za wytrwałą waszą pracę. Ład w sądzie zawisł od ładu w manipulacyi, a gdy ten ład istnieje, dumni możecie spoglądać na to dzieło, do którego i wasze siły się przyczyniły, a umię to tem więcej cenić, że nie jeden z was wśród ciężkiej walki o byt obowiązki swe pełni. Dziękuję wam wszystkim tutaj zebranym, którzyście wytrwale i wiernie swe obowiązki wypełniali i wyrażam wam mój szacunek, cześć i życzliwość. Żegnam was moi Panowie, a żegnam was z nadzieją, że i nadal dbać będziecie o dobrą sławę tego sądu, a którym nawzajem i ja nadal według sił moich opiekować się będę, a tak zdążać będziemy do jednego celu, jakkolwiek różnemi drogami, a kto z was moi Panowie nadal wytrwale i sumiennie swe obowiązki spełniać i do wytkniętego przezemnie celu dążyć będzie, tego nazwę zawsze miłym mi towarzyszem moim i użyczę mu mej pomocy. Przyjm Panie Nadradco uściśnienie mej ręki, którem żegnam was wszystkich.

W imieniu członków sądu odpowiedział prezes Czyszczan w te słowa:

Dostojny panie Prezydencie! Za łaskawe wyrazy tak zaszczytnego i pochlebnego uznania naszej pracy i dobrych chęci składamy serdeczne podziękowanie. Najgorętsze życzenia nasze towarzyszą ci przy wstąpieniu na nowe wyższe stanowisko. Zaufanie nieograniczone wysokiego Rządu, liczne dowody uznania obywatelskiego ze wszystkich stron naszego kraju, prawdziwa miłość i przywiązanie podwładnych, są to najwymowniejsze dowody, że obok pięknych przymiotów, jakie cię zdobią, umiałeś połączyć, dostojny Panie Prezydencie, ducha prawdziwie obywatelskiego z powagą swego urzędu.

Ostatniem słowem, ostatnim czynem uroczystego pożegnania członków tego Trybunału, którzy zrozumieli zacne pojmowanie twoje obowiązków urzędnika, którzy zrozumieli twoje myśli i intencye najlepsze, tem ostatniem słowem pożegnania jest uroczyste przyrzeczenie, że staraniem naszem usilnem będzie, gorliwą, sumienną i rzetelną pracą zasłużyć sobie na twoją dalszą łaskę i uznanie.

Po wymienieniu kilku serdecznych słów z niektórymi członkami Trybunału, prezydent Zborowski opuścił salę, a na zgromadzonych ten uroczysty akt pożegnania wywarł widoczne wzruszenie, gdyż każdy z członków tego Sądu uczuł, że w ustępującym prezydencie Sąd krajowy traci sprężystego i gorliwego kierownika, a członkowie Sądu wyrozumiałego i sprawiedliwego przełożonego, oraz prawdziwie im życzliwego opiekuna.

Aktem tym zakończył prezydent Zborowski swe dotychczasowe urzędowanie w tutejszym Sądzie krajowym, a zarazem dnia wczorajszego objął kierownictwo Sądu krajowego wyższego.

— **Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedag.** oddziału krakowskiego odbyło się w Skawinie, gdzie za staraniem miejscowego kierownika szkoły p. Gigonia wspólnie z radą miasta ustrojono dworzec kolejny na przybycie członków Towarzystwa pedag. Na peronie powitał przybyłych burmistrz p. Ludwikowski razem z radą miejską i nauczycielstwem miejscowem i z okolicy. Po wypoczynku na dworcu kolejnym i po serdecznej gościnności ze strony obywateli miasta, zgromadzeni udali się do szkoły, gdzie w sali naukowej, ubranej w zieleń, przywitał zgromadzonych p. Kurykowski, Starosta wielicki, piękną mową zachęcającą do wytrwania w pracy, i życzył obradom „Szęść Boże!“ W imieniu władzy autonomicznej powitał zgromadzonych wice-marszałek Rady powiatowej p. Dr Biesiadecki, a w treściwem przemówieniu swem naznaczył, że zasiadając w Radzie szkolnej miejscowej, zna dobrze trudności, z jakiemi

---

Kartki z Bośni.

I.

TREŚĆ: Wyjazd z Krakowa. — Stolica Węgier w przelocie i jej cmentarz. — Podróż na dół Dunajem i od Białogrodu w górę Sawy. — Brčka, pierwsze miasteczko na granicy Bośni. — Podróż w głąb kraju wózkiem. — Pierwsze wrażenia — Karawany — Cyganie. — Góra Majowica i jej bohater. — Tuzla.

Ostatnie uściski i błogosławieństwa na dworcu kolei północnej w Krakowie, świst parowozu i ogłuszający turkot żelaznych kół po szynach żelaznych, kurczowy ból serca przy rozstaniu się z najdroższymi, upadek sił i chwilowa nieprzytomność po męskim odporze wzruszeń wyczerpujących — nie! to nie kwalifikuje się do notatek, to nie obchodzi nikogo, prócz tych, którzy to uczuli. Szara godzina w wagonie, wiatr orzeźwiający, potrzeba tchu zniewala do otwarcia okna. Jeszcze Kraków, z daleka „już nikniesz w mglistej powłoce“ i znów kurcz serdeczny, nie! to także mniej interesujące dla obcych.

Więc Wiedeń i Peszt, mrowiska pełne ruchu i życia, o których się nie śni mieszkańcom grodu, gdzie każdy omszały kamień tak pełny ducha tradycyi, że wszystkich przykuwa do siebie, może nastręczyłyby treści bogatej, ale nie dla obserwatora w przelocie, — który przecież to jedno dostrzegł, że wszędzie walka o byt, ten byt podnosi, dźwiga i uszlachetnia, gdy u nas wcale inaczej. Zrozumiałam odrazu żart życzliwego nam Francuza, który ośmielił się zaprzeczyć tej teoryi w Galicyi, gdzie na całym obszarze wre wprawdzie walka, ale o nie-byt.

Dziwne wrażenie sprawia na podróżnym w przelocie stolica Węgier, ów olbrzymi kocioł bud i chałup obok najwspanialszych pałaców, mogących śmiało z Wiedniem rywalizować. Więc brudno tu okropnie i staro, a elegancko, świeżo i bogato zarazem; więc wspaniale, świetnie, a nędznie i obszarpano; ruch wielkoświatowy, obok sporych zaułków ciszy i opuszczenia małomiasteczkowego. Setki tramwajów i omnibusów po głównych arteryach, sięgając wielkością swą prawie po piętro, rozwożą tłumy ludzkiego życia, choćby na samych dachach, gdzie o grosz taniej, byle tylko zdążyć co prędzej do celu gorączkowych zabiegów. Z pośród tego wrzątku wypadło mi z stosunków familijnych odwiedzić cmentarz, gdzie leży nieznany mi kuzyn, kolega szkolny ojca, ofiara służby lekarskiej w czasie cholery. Nie pomnę smutniejszego wrażenia nad to, jakie sprawił na mnie widok cmentarza takiej stolicy, takiego kraju. Oddalony o dobre pół mili od miasta, prawdziwie to opuszczona siedziba duchów, gdzieniegdzie zarosła krzakami i dzikim bluszczem, sadzonemi na grobach bez pomników. Mogił zapadłych mnóstwo, z zapomnianych grobowców prawie same ruiny i krzyże, chylące się i połamane, nie budzą w duszy myśli zrezygnowanej o potrzebie śmierci z otuchą jakiejś nadziei, ale przestrach pogański nicestwa. Trąciłam nogą o kawał różowego marmuru, przewalił się powoli na zgniłe liście i odkrył część tajemnicy, imię kobiety i wyrazy „wieczny spokój.“ Co za ironia, tam gorzej niż spokój, bo zapomnienie, pustkowie i przerażające nicestwo. My więcej pamiętamy o zmarłych; wiemy, że żyjąc kochali i cierpieli za nas, my nawet, co żyjącym nieraz tak po szatańsku umiemy się dawać we znaki.

W Peszcie inaczej, życie chwili to najwyższy interes, teatra jak złote puzderka wyścielane jaskrawym pluszem, kawiarnie, resursy, ogrody pełne wygód i wytworności, nawet smaku oryginalnego jest wiele, lecz bez powagi istotnej piękności. Komu, tak jak Węgrom, sprzyja wszystko, ten żyje całą rozkoszą chwili obecnej, z jedyną troską, aby jutrzejszą uprzyjemnić sobie według miary wewnętrznej swojej wartości i temperamentu, dalekim więc od naszego elegicznego nastroju ducha, który mając tak wiele do odzyskania, lada błyskotką się nie nakarmi i serca nie rozweseli.

Podróż parowcem po Dunaju na dół — krajem mniej znanym o charakterze wschodnim, a jednak pulsie życia słowiańskim, nasuwałaby mi wiele obrazów i porównań, lecz iść nie mogę w zawody z autorem podróży do Konstantynopola (de Amicis), bo nie Bosfor, ani córa starożytnego Bizancyum przedmiotem mego opisu; płyniemy nie kanałem Złotego Rogu, pełnego blasków i uroków Wschodu, lecz Sawą, o której brzegi świat muzułmański ostatnie i słabe już rozbija fale. Po Semlin równy to kraj, obejmujący owe puszcze, wśród których stada wołów przepysznych z olbrzymiemi rogami i bawołów się pasą. Dalej znów stada koni, spłoszone świstem maszyny parowej, pławią się przez istne bałwany i fale traw. Niedaleko od jednej z pomniejszych stacyj doleciał mnie dźwięk skrzypiec czikosza, dozorującego stad koni, a tęskne i zadumane jego tony nasunęły mi śmiałą myśl posądzenia Węgrów, iż owa charakterystyczna muzyka nie jest ich własnością, lecz przejętą od dzikich cyganów i uciemiężonych Słowian, a jak się ona nadaje wybornie do skierowania umysłów ku niby rozpaczliwym hulankom, najlepiej dowodzą ich tańce i wesołe uczty, którym błogosławiony kraj sprzyja, rodząc tak obficie grona, dające trunek najszlachetniejszy.

Opuściwszy wczas rano Semlin (Zimony) nad Dunajem, dokąd przybyliśmy wieczorem, wsiadamy na parowiec, który ma nas powieść w górę rzeki Sawy. Jeszcze słońce nie weszło, nie rozproszyło jeszcze swem światłem panującego zmroku, gdy odbiliśmy od brzegu na wody szeroko rozlanego Dunaju. Po pewnym czasie, na przeciwnym brzegu, tam gdzie Dunaj z Sawą się zlewa, ujrzeliśmy widniejący Białogród, amfiteatralnie rozłożony na zbiegających ku Dunajowi wzgórzach. Pięknie przedstawia się to miasto ze swojemi wieżami połyskującemi w promieniach wschodzącego słońca, z malowniczo rozrzuconemi domami. Nie wiem, czy i wnętrze miasta tak jest ujmujące, jak zewnętrzny widok, bo dla braku czasu i znużenia długą i szybką drogą zaniechaliśmy jego odwiedzin. Po za Białogrodem brzegi Sawy stają się jednostajne, po obu stronach puste, gdzieniegdzie tylko kępami drzew porosłe. Nic nie przerywa jednostajnego widoku — chyba galary o starożytnych kształtach, podobne do rzymskich łodzi, ogromnych rozmiarów z wygiętemi dzióbami, pływające lub stojące na kotwicach. Naładowane towarami, drzewem lub węglem, płyną tak zwolna, że zdają się prawie nie poruszać na powierzchni wody. Dalej płyniemy wzdłuż granicy Serbii, ale nigdzie, nawet na stacyach nie widać ruchu, gdzieniegdzie zaledwie kilku podróżnych wsiada na statek, by dążyć dalej w górę Sawy. Na takiej monotonnej podróży, której jedyną osłodą jest dobra i tania kuchnia okrętowa, a odmianą głosy dzwonów przy stacyach — schodzi dzień cały. O zmroku wreszcie stajemy u kresu podróży wodą, w Brčce. Tu po raz pierwszy widzimy postacie dziko i przy świetle latarń fantastycznie wyglądające, które z podziwienia godną siłą chwytają nasze kufry i bez pytania transportują do najbliższego zajazdu, zwanego hotelem, ku któremu i my udać się musimy. Ciekawość ujrzenia jak najprędzej kraju, w którym czas dłuższy pozostać mamy, spać nam nie daje, i wczas rano wstajemy, aby przy świetle dziennem ujrzeć Bośnię, ten kraj przyszłych, Bóg wie, jakich losów.

Przed hotelem już oczekuje nas wózek lekki, bośniacki, krótki, wysoki, do węgierskiego podobny — bo też z Węgier i to dopiero wraz z okupacyą prawie szerzej rozpowszechniła się w Bośnii jazda wózkami. Pod panowaniem tureckiem dróg dla wozów żadnych tu prawie nie było, podróże odbywano tylko konno, a towary na jucznych koniach przewożono. Gdy jednak pod obecnym rządem sieć doskonałych gościńców się zwiększa z każdym rokiem, wchodzą wozy w coraz powszechniejsze użycie; obok tego jednak podróże konno i transport towarów na jucznych koniach, wobec znanego konserwatywnego usposobienia Słowian, tak jak dawniej się odbywa. Nie wiele czasu zostaje nam na rozglądnięcie się w Brčce, która zresztą nic szczególnego nie przedstawia. Wskutek bliskiego sąsiedztwa ze Slawonią i ciągłych stosunków handlowych, straciła Brčka swój bośniacki charakter, przybierając postać zwykłego środkowo europejskiego handlowego miasta. Śródmieście po europejsku zbudowane i tylko po przedmieściach widać piętrowe, wysokiemi parkanami otoczone, domy tureckie. Brčka jest jednem z większych miejsc handlowych nad Sawą — śliwki suszone, ów główny produkt Bośnii, z całej północno-wschodniej części tego kraju, tu skupione, rozchodzą się dalej ztąd na całą Austryę i Wschód.

Ale trzeba nam dalej ruszać — woźnica Cygan z twarzą o wyrazistych rysach wschodnich — strojny w ubiór tutejszych mieszkańców, w jaskrawym zawoju na głowie, niepokoi się, mówiąc, że nam już czas w dalszą drogę. Siadamy więc, a małe koniki, do naszych polskich góralskich podobne, ruszają galopem z miejsca. Za nami drugim wózkiem jedzie mały Turczyn z naszemi rzeczami i obaj woźnice gardłowym głosem wołają na konie „hajda,“ zachęcając je do szybkiego biegu. Po drodze pierwszy raz napotykamy kobiety tureckie, w długich płaszczach, z zasłoniętemi twarzami, odwracające się na widok naszych wózków. Dalej znów serbskie kobiety, o fałdzistych ciemnych spodnicach i krótkich kaftanach. Przebiegamy szybko miasto i wnet znajdujemy się wśród wzgórz pokrytych gęstemi krzakami. Droga ciągnie się nad potokiem wśród zupełnie pustej, niezamieszkałej okolicy. Coraz i coraz większe pustki, coraz dziksze widoki, wzgórza ścieśniają się, piętrzą, ledwie staje miejsca na drogę i potok; każdy krzak przy gościńcu, każdy zakręt, jakiś podejrzany się wydaje, bo też lada chwila może wyskoczyć z niego dzika postać rozbójnika, najeżonego zwyczajem południowców całym arsenałem przeróżnej broni. Wszystko, całe otoczenie zachęcająco za tem przemawia.

Takie-to pojęcie ma wielu o tym kraju, tak też straszono i nas przed wyjazdem — i w jak najciemniejszych barwach przedstawiano nam tutejsze stosunki. Nic dziwnego więc, że i mnie przejęła trwoga i z drżeniem serca rozglądałam się na około, czy istotnie nie sprawdzą się te postrachy. Lecz oto i słuszna obawa, z za skały wybiega jakiś jeździec uzbrojony, ogorzały, z rozwartą koszulą, która odsłania pierś równie ciemną, jak silnie zbudowaną — w kaftanie tureckim, zarzuconym na plecy, w zawoju czerwonym, z pod którego twarz wygląda. Za pasem widać jakąś broń, a z tyłu na siodle coś błyszczy się, pewnie to szabla. Bodzie konia tureckiemi na całą stopę strzemionami, a ten biegnie ulubionym u Turków galopem. Przejęta trwogą myślę, że to pewnie rozbójnik, ale uspakaja mnie nasz poczciwy Cygan, przesyłając mniemanemu Rinaldo tureckie zwykłe pozdrowienie „Selam Alejczum,“ na co zagadnięty odpowiada „Alejk musselam“ i jedzie sobie dalej.

Przypatrzyliśmy się mu bliżej — to, co uważaliśmy za broń zabójczą, to według objaśnień naszego woźnicy, były tylko szczypce do wyjmowania węgli żarzących do zapalania tytoniu (prawie każdy krajowiec nosi takowe przy sobie) — wielka zaś stercząca u siodła broń, to nic innego, tylko parasol czerwony, bardzo tu zaaklimatyzowany i upodobany. Oprócz bowiem upoważnionych nikt tu obecnie broni nie nosi; miasto pistoletów i handżara widać tylko szczypce i nóż zwyczajny! — Jedziemy dalej, przysłuchując się zawodzonym pieśniom naszych furmanów; niejednokrotnie napotykamy postacie, które w istocie wydały mi się dzikie, lecz to wskutek ubioru i ciemnej cery, spalonej od promieni gorącego słońca. Postępowały one zwolna, idąc wpoprzód, lub po za długim szeregiem objuczonych koni, powiązanych najczęściej z sobą długim sznurem. Niektórych twarze miały łagodny słowiański wyraz, inne znów przypominały mieszkańców dalekiego Wschodu. Koniki ich dźwigają wielkie wory kukurudzy, drzewo, lub tak wielkie kopy siana, że zaledwie widać małe końskie głowy. Dzwonki głucho i monotonnie brzmiące, które konie mają wiązane u szyi, migocące gdzieniegdzie turbany, oto obraz karawany bośniackiej. Idzie ona pomału, nucąc pieśni półgłosem, a ton ich ostatni brzmi długo, dopóki nie zginie na ustach. Ciekawe, lecz przykre wrażenie uczyniła na mnie w dolinie rzeki rzucona osada cygańska, której z kamienia i mułu lepione domki, jakieś bezkształtne czyniły mrowisko — z otworów tych nor na odgłos naszych wózków wychylały się postacie na pół nagie, wychudzone — otoczone kłębami dymu, który buchał od ognisk przez te same otwory lepianek. Liczni w kraju cygani trudnią się w tej stronie wyrobem z drzewa; robią łyżki, koryta, beczułki na wodę, które do Brčki i Tuzli na sprzedaż noszą. Lubo na pozór nędzni i obdarci, nie są jednak tak biedni, jak się wydają, i w niejednej budzie możnaby znaleść zakopane worki dukatów. — Przez dużą i rozległą górę „Majowica,“ pokrytą lasami, wije się nowo zbudowany gościniec po śmiało rzuconych serpentynach. Śliczny to widok, gdy po godzinnej jeździe, przebywszy te wąskie, wężowate zakręty, stanie się u stóp góry, a spojrzawszy po za siebie, prawie wierzyć się nie chce, że się ztamtąd zjechało. Na Majowicy, gdzie daleko na około niema domów i wiosek, jeszcze w przeszłym roku przebywał wsławiony opryszek bośniacki Milan, zatrzymując i rabując podróżnych. Serb z rodu, śmiały i silny, posiadając nieco wykształcenia, był niebezpieczniejszym od swych kolegów tego powołania, któremu się oddał po doznanym zawodzie, nie miłosnym, lecz finansowym. Długi czas uchodził zręcznie przed ścigającą go władzą, co go otoczyło w oczach ludu bohaterstwem à la Rinaldo. Dopiero przed paru tygodniami pozbawiono go życia, na które cena 4.000 złr. wyznaczoną była. W torbie zabitego znaleziono między innemi flaszeczkę perfum i nożyczki do paznokci! — Minąwszy Majowicę, wjeżdżamy w dolinę rzeki Jali do miasteczka Górnej Tuzli, blisko 1500 mieszkańców mającego, składających się przeważnie z Turków. Od Górnej Tuzli droga ciągle wiedzie po nad Jalą, której woda z powodu bliskości źródeł solnych jest słonawą. Mijamy nowo wystawione rządowe warzelnie soli w Siminhanie — dolina Jali rozszerza się cokolwiek — i nareszcie po siedmiogodzinnej jeździe z Brčki, widzimy rozłożoną przed nami po obu brzegach rzeki wśród wieńca gór Dolną Tuzlę.

musi walczyć szkoła i nauczyciel — władzy zaś autonomicznej tutejszej staraniem jest usuwać te trudności.

P. Jabłoński, prezes Towarzystwa, dziękując za łaskawe przyjęcie, oświadcza, że celem Towarzystwa jest roznosić światło po całym okręgu, aby w krótkim czasie mógł zawitać dobrobyt w kraju, poprzedzony oświatą ludu. Po przemówieniu p. burmistrza, iż Towarzystwo nie pogardziło miastem wybierając je na swe zgromadzenie, zagaił przewodniczący posiedzenie, dziękując reprezentacyi miasta za gościnne przyjęcie; powitał zgromadzonych członków, zachęcając ich do łączenia się w pracy, wzajemnem pouczaniu się, w udzielaniu sobie spostrzeżeń i w doskonaleniu się w zawodzie nauczycielskim, za którem szkoła w doskonałości postępować będzie.

W dalszym ciągu uczcił przewodniczący pamięć dwóch zmarłych członków ś. p. Zgórka i Dr Zatorskiego i oświadczył, że ze składek na bursę wpłynęło od pani Janowskiej 33 złr. 41 ct., a od pani Łuszczyńskiej 11 złr. 10 ct. i rubel. Kwoty te odesłano Zarządowi głównemu.

P. przewodniczący, w zastępstwie p. Prysaka, który dla słabości przybyć nia mógł, miał odczyt o roślinach lekarskich przeciw wściekliznie. Wykład zainteresował bardzo zgromadzonych, gdyż był połączony z okazami, objaśnieniami i użyciem ich w czasie słabości; p. Klimonda zaś odczytał przyczynek do historyi szkół parafialnych w Polsce w XVI i XVII wieku.

Do zarządu na rok następny wybrano: p. Jabłońskiego prezesem, p. Niziola zastępcą, p. Preisendanza skarbnikiem, Klimondę sekretarzem; członkami zaś pp. Pająka, Prysaka i Badańczyka. Na delegata na walny zjazd tegoroczny do Lwowa wybrano p. Badańczyka. Do komisyi lustracyjnej weszli pp. Pająk, Samborski i Tabor.

Po posiedzeniu udali się zgromadzeni do mieszkania p. Gigonia, kierownika szkoły, gdzie serdecznie i gościnnie podejmowani, spędzili czas na miłej pogadance. Obejrzawszy ruiny zamku kazimirzowskiego, opuścili zgromadzeni miasto, unosząc z sobą miłe wspomnienie. *Klimonda*, sek. Tow. pedag.

— **W komitecie wydalonych** są do umieszczenia nowo przybyli: Rządca z rodziną, bardzo zdolny i najlepszemi świadectwami polecony, tudzież garbarz, który przez dłuższe lata we Francyi i Szwajcaryi pracował. Od pewnego czasu przybywają wygnańcy, którym komisarze pruscy odmówili piśmiennego świadectwa wydalenia, twierdząc, że ustny nakaz jest dla nich dostateczny.

— **W ogrodzie Strzeleckim** miała zamiar dać szereg przedstawień operetka niemiecka z Czerniowiec, złożona z 36 osób. W tym celu zgłosiła się ona do restauratora w tutejszym ogrodzie Strzeleckim. Restaurator okazał skłonność do pomieszczenia operetki w ogrodzie, wniósł więc podanie do wydziału Tow. Strzeleckiego o pozwolenie na przerobienie i odpowiednie urządzenie werandy, w której obecnie dawane są koncerta muzyki wojskowej. Wydział Towarzystwa Strzeleckiego na wczorajszem posiedzeniu uchwalił bez dyskusyi jednomyślnie odpowiedź odmownie na życzenie operetki niemieckiej z Czerniowiec.

— **Mianowania w c. k. armii.** Właściciel dóbr Zbigniew Horodyński otrzymał z Najw. łaski zajmowany dawniej stopień rotmistrza II kl., a to w stosunku pozasłużbowym.

W galicyjskich szpitalach lub oddziałach wojskowych mianowani starszymi lekarzami rezerwowymi, zastępcy lekarzy asystentów, doktorowie wszech nauk lekarskich: Antoni Teschler i Franciszek Postulka; lekarzami asystentami rezerwowymi elewowie I kl., doktorowie wszech nauk lekarskich: Adolf Weber i Mikołaj Nestlinger; lekarzem asystentem, tytularny elew I kl., Dr wszech nauk lekarskich Antoni Slączka.

— **Wydział krajowy** rozpisał konkurs na dwa stypendya po 300 złr. przeznaczone dla jednego ślusarza i kowala, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną. Stypendyum nadane będzie na rok 1, a najdłużej na lat 3. Podania wnieść należy najdalej po dzień 15 sierpnia b. r. do Wydziału krajowego, zaopatrzone w potrzebne dokumenta i szczegółowy program podróży. Bliższe szczegóły zawiera ogłoszenie na 4 stronie dziennika.

— **W liście Deotymy,** pisanym do jednego z naszych znajomych, czytamy: „Od roku przeszło, zdrowie moje pogorszyło się w tak ciężki i niebywały sposób, iż cały tryb mego życia do gruntu jest zburzony; od pół roku nic nie piszę, co mi jest najprzykrzejszem; co robić? Jeśli moją pracę uzna za potrzebną, to wróci mi do niej siły Bóg. Przez kilka miesięcy nawet moje czwartki były zawieszone, ale teraz od kilku tygodni już do nich wróciłam, bo tak wielkie osamotnienie okazało się złem lekarstwem."

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły pogorzelcom gminy Rudy krakowieckiej, w powiecie jaworowskim, zapomogi w kwocie 500 złr.

— **„Kuryer Rzeszowski"** wychodzić będzie odtąd jako kaucyonowane pismo tygodniowe każdej niedzieli, bez przerwy. Natomiast zawieszonem zostało wydawnictwo *Przeglądu Rzeszowskiego.*

— **Z życia ś. p. Karola Bobrowskiego**, świeżo zmarłego w Andrychowie, otrzymujemy kilka rysów charakteru, uzupełniających nasze wspomnienie. Była to natura rycerska i szlachetna dawnego kroju. Poczucie solidarności i honoru rodziny posuwał częstokroć do poświęcenia, gotów ofiarą własnego mienia naprawiać błędy kogokolwiek z rodziny, byle na tarczy rodowej nie było najmniejszej skazy. Stosunków pokrewieństwa nie obliczał bliższym lub dalszym stopniem, ale według tego, o ile mógł poprzeć kogoś z krewnych wpływem, usługą lub pomocą. Gdy utracił pierwszą żonę, znaną ze swej piękności, w ciężkiej boleści wstąpił był do seminaryum w Rzymie — gdy zaś wybuchła wojna prusko-austryacka, ś. p. Karol, jako major od huzarów, stanął w szeregach. Pod Königgrätz granat zabił pod nim konia, spłaszczył pałasz — i ochotę do życia rozbudził. W r. 1868 poślubił Felicyę księżniczkę Ponińską — piękna rezydencya w Andrychowie nowem zabłysła życiem.— Przed paru laty pragnął zostać posłem, ale dał dowód rzadkiej politycznej karności, taktu i godności osobistej, gdy ustąpił od kandydatury, a ze zwycięskim współkandydatem zachował stosunki sąsiedzkiej przyjaźni, i oświadczył publicznie, że uznając wybór p. Kluckiego za odpowiadający potrzebie ogólnej — współzawodniczyć z nim na przyszłość nie chce.

— **Pożar.** W Jedliczu w poniedziałek dnia 5 lipca spłonął w przeciągu jednej godziny bardzo duży budynek dworski, zamieszkały przez kilkanaście rodzin. Że całe miasteczko nie zniszczało, zawdzięczyć jedynie można energicznej pomocy ze strony obszaru dworskiego w Żarnowcu i miejscowemu wikaremu X. Janowi Szurze oraz urzędnikom stacyi kolejowej. Popłoch był straszny, a straty wielkie.

— **Ekspedycya naukowa.** Statek parowy *Saint-Marceaux* własność firmy sławnego wina Szampańskiego tegoż nazwiska, wypłynął w tych dniach z Antwerpii, celem zwiedzenia najwięcej wysuniętych na północ wybrzeży Norwegii. Na czele tej ekspedycyi stoi uczony doktor Arnould de Birkadem i kilku młodych naturalistów. — Ekspedycya ma dotrzeć aż do Frondjhem, Tromsoe, miejscowości najwyżej położonych.

Wiadomości policyjne. Zegarmistrz p. Landau odebrał dnia onegdajszego od Adama Wozniaka, włóczęgi, branzoletkę srebrną z turkusikami, którą tenże chciał mu sprzedać, a którą miał znaleść przy ulicy Basztowej.

W Dyrekcyi policyi złożono chustkę do nosa, znaczoną literami H. L., znalezioną wczoraj w ulicy Lubicz.

Od Antoniego Knapka *false* Laczki odebrała straż policyjna kilka chustek do nosa, znaczonych literami L. Z.; F. z koroną i liczbą 10, 12; J. K. 1; F. K. 1; Z. J. 3; A. z bukietem; K, J. K. 5; C. F., Z. i dwie pieluszki znaczone S. 7 i L. 24. Przedmioty te pochodzić muszą z kradzieży na szkodę niewiadomych dotąd właścicieli.

— D. 5go lipca pochmurno, chwilami deszcz; term. od 11·7 doszedł do 21·3 C. Barometr się podnosi; o godzinie 7ej rano d. 6go stan jego był 743·3 millim., term. 13·6 C. — Wiatr zachodni.

— We środę d. 7go lipca: śś. Estery kr. i Klaudyusza.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We środę 7go: *Niewiniątko z Belleville*, op. kom. w 3 aktach, Millöckera.

We czwartek 8go: *Pierścień rodzinny* (*Gillette de Narbonne*), op. kom. w 3 aktach Audrana.

W piątek 9go: *Karnawał w Rzymie*, op. kom. w 4 aktach, J. Straussa.

W sobotę 10go: *Łucya z Lammermooru*, wielka opera w 4 aktach, Donizettego.

W niedzielę 11go: po raz piąty *Gasparone*, op. kom. w 3 aktach, Millöckera.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 7go b. m. o godzinie 6ej w sali Akademii Umiejętności posiedzenie zwyczajne, na którem 1) prof. Browicz mówić będzie o wrzodach, 2) Dr Prus będzie miał rzecz o nerwikach nerwów i okaże odpowiednie preparaty drobnowidowe.

Sprawozdanie Dyrekcyi Gimnazyum w Tarnowie za rok szkolny 1886 wyszło świeżo i zawiera obok po łacinie napisanej rozprawy prof. St. Jezierskiego: „de universis Ovidii epistulis heroidum," ułożoną przez dyrektora p. Br. Trzaskowskiego kronikę i statystykę zakładu. Oprócz dyrektora pracowało w tym zakładzie 12 profesorów i 11 suplentów, tudzież osobny katecheta i exhortator dla klas niższych. Kronika zakładu zapisuje w dłuższym ustępie uroczystość odsłonięcia pomnika ś. p. Szujskiego w Tarnowie i wspomina o uroczystem zamknięciu roku szkolnego. Po dziękczynnem nabożeństwie zgromadziła się młodzież szkolna na podwórzu gimnazyalnem, gdzie w obecności licznych reprezentantów duchowieństwa, władz rządowych i autonomicznych, tudzież wielu rodziców i przyjaciół szkoły i całego grona nauczycielskiego przemówił dyrektor do młodzieży o wychowawczem zadaniu szkoły gimnazyalnej. Jeden z arbituryentów podziękował zakładowi imieniem kolegów swoich za nauki i opiekę, a chór śpiewaków odśpiewał dwie pieśni. W końcu odczytał katecheta klasyfikacyę uczniów, połączoną z rozdaniem nagród, na które złożyło się grono nauczycielskie.

Uczniów publicznych zapisanych do zakładu z początkiem roku szkolnego było 613, z końcem roku szkolnego pozostało 542 uczniów. Co do narodowości było między uczniami 537 Polaków, 3 Rusinów, 1 Czech i 1 Rumun. Przy egzaminie dojrzałości, do którego zgłosiło się 61 abituryentów, uznano za dojrzałych z odznaczeniem 6, a za dojrzałych 35.

Upraszamy także inne zakłady szkolne o nadsyłanie sprawozdań swych redakcyi *Czasu.*

P. Serednicki, artysta malarz i fotograf w Budapeszcie (w Nowym Peszcie), wychodźca z r. 1863, wykonał piękny obraz pamiątkowy, przedstawiający przyjęcie Polaków w Budapeszcie 6 września 1885. Obraz ten, mający 2 metry szerokości a 1½ metra wysokości, będzie po zamknięciu wystawy obrazów w Budapeszcie przysłany na widok publiczny do Krakowa i Lwowa. — Przedstawia on ową pamiętną chwilę wjazdu Polaków do stolicy Węgier w roku zeszłym. Na czele widzimy p. F. Szybalskiego na białym koniu w narodowym stroju, odznaczającego się dzielną i wybitną postawą, z wieńcem wawrzynowym, ofiarowanym mu przez Honwedów, a przepasanym przez piersi. Otoczony on jest banderyą czikoszów na koniach, na przedzie zaś jedzie jeden czikosz na koniu z rozwiniętą chorągwią polską, drugi z węgierską. — Za czikoszami jedzie w galowym powozie prezydent miasta p. Szlachtowski w stroju narodowym w towarzystwie burmistrza budapeszteńskiego Ratha, dalej prof. Straszewski i kilka innych osób w strojach narodowych. Na tle obrazu w perspektywie widnieje wspaniały dworzec węgierskiej kolei państwowej, tłumy rozentuzyazmowanego ludu zalegają plac przed dworcem kolejowym i najbliższą ulicę, prowadzącą do miasta; z okien i balkonów rzucają widzowie kwiaty i bukiety na gości i powiewają chustkami. Obraz ten jest wiernie oddany i udatnie malowany. P. Serednicki pragnąc, aby ta miła dla uczestników wycieczki pamiątka znalazła większe rozpowszechnienie, zdjął z obrazu fotografię, która znakomicie wykonana, kosztuje tylko 1 złr. 50 cnt., z czego 20% przeznacza na korzyść pogorzelców Stryja i Liska. Tak piękny cel powinien zachęcić naszą publiczność do szybkiego pokupu pięknej fotografii.

Kuryer Warszawski donosi z dnia 2go b. m.: „Trupa poznańska w Alhambrze ogłosiła dziś nową seryę przedstawień komedyi p. Zygmunta Przybylskiego *Wicek i Wacek.*

Nie przestajemy zachęcać publiczności do zapoznania się z tym utworem, który ujmująco wyróżnia się z dzisiejszego repertuaru komedyi zgryźliwej, pesymistycznej, ciepłem rodzimem i poczciwością charakterów, rozwijających się na tle motywu społecznego poważnej doniosłości.

Mało znaleźlibyśmy w naszym repertuarze dzisiejszym postaci tak żywcem wyrwanych z życia, tak prawdziwych do rdzenia i serdecznie odczutych, jak ta wyborna dwójka poczciwców i wisusów, która dostarczyła tytułu komedyi p. Przybylskiego.

Mało też kiedy publiczność śmieje się tak zdrowo i serdecznie, jak z *Wicka i Wacka.*

Sztuk podobnego nastroju potrzeba nam więcej."

Gospodarstwo handel i przemysł.

Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek z dniem 31 maja 1886 r. . . . . zł. 616,200 ct. 46
W miesiącu czerwcu wpłynęło na 148 książeczek . . . . . . zł. 128,846 ct. 85
Razem . zł. 745,047 ct. 31
Zwrócono w miesiącu czerwcu na 141 książeczek . . . . zł. 85,640 ct. 42
Stan wkładek z d. 30 czerwca . zł. 659,406 ct. 89

W sprawie składów zbożowych i warrantów.

Przemówienie Dra Włodzimierza Kozłowskiego na zgromadzeniu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego dnia 5go marca b. r.

Jako odbitka z *Rolnika* wyszło w ostanim czasie powyższe przemówienie, w którem szan. autor w sposób jasny, dobitny i nawet dla mniej z kwestyą obeznanych zrozumiały wykazuje usterki i wadliwości obecnego stanu ustawodawstwa warrantowego w Austryi. W obecnych przykrych dla rolnictwa stosunkach produkcyi i zbytu mówiono już wiele o różnych środkach i ulgach, mających pomódz rolnictwu, między innemi mówiono też wiele o kwestyi warrantów; to też z przyjemnością powitać należy ukazanie się teraz powyższej, dobrze napisanej rozprawki.

Die Oesterreichisch-Rumänische Zollfrage, von Heinrich Adler, Landwirth. Wien, k. k. Hofbuchhandlung Wilhelm Frick, str. 45.

Bardzo na czasie pojawiła się broszura pod powyższym tytułem. Autor zaznaczający już na karcie tytułowej, że jest rolnikiem, poprzedza rzecz samą krótkim, ale treściwym i ciekawym wstępem, gdzie podnosi, że gazety konserwatywne popierają rząd, skutkiem tego nie mogą dość energicznie wystąpić w obronie interesów rolnictwa, a gazety liberalne zapominają o obowiązku publicystycznym objektywnego przedstawienia rzeczy i świadomie występują zawsze jednostronnie w obronie fabrykantów i eksportującego przemysłu.

Przedmiotowo omawia na podstawie dobrze zestawionych dat statystycznych poszczególne, ekonomicznemi stosunkami Austro-Węgier z Rumunią wywołane kwestye, a mianowicie szerzej rozbiera sprawę dowozu bydła i mięsa, oraz oclenia zboża. Co do zboża, domaga się oclenia dlatego, że europejskie państwa, eksportujące zboże, utraciły całkiem lub częściowo dawne rynki zbytu, zwłaszcza w Niemczech, Francyi i Włoszech, skutkiem zaprowadzenia tamże ceł zbożowych; wobec tego muszą Austro-Węgry przynajmniej wewnętrzne targi dla krajowego rolnictwa utrzymać.

Podobnie jak eksport naszego zboża, jest utrudniony również eksport mięsa i bydła, a granice obcych państw zamkniętoby nam stanowczo w chwili, gdyby rząd zgodził się na życzenia Rumunii i Wiedeńczyków. Doświadczenia lat ostatnich i wyniki nauki domagają się też stanowczego zamknięcia granicy rumuńskiej tak dla mięsa i bydła tamtejszego, jak owiec i kóz, które nas zawsze narażają na niebezpieczeństwo przywleczenia zarazy.

Wobec ożywionego zainteresowania się ogółu sprawą naszych stosunków z Rumunią, należało się też zwrócić uwagę na niniejszą, wcale dobrze napisaną broszurkę.

Wiedeń 5 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów węgierskich 857, galicyjskich 1557 i wołów niemieckich 1164; razem 3578 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 53, 55—56 złr., osobliwe 57—59 złr.; za woły galicyjskie 52, 55—56 osobliwe 57—58 złr., i za woły niemieckie 55, 60—61 złr., za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ wczorajszy 1615 wołów.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 6 lipca. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu dla pogorzelców stryjskich pod przewodnictwem Namiestnika; z odczytanych sprawozdań okazuje się, że dotąd wpłynęło ze składek blisko 200,000 złr. Wnioski co do rozdziału tej kwoty odesłano subkomitetowi do rozpatrzenia i sprawozdania. — X. biskup Puzyna przedstawił stan składek na odbudowanie kościoła; dotychczasowy wynik stosunkowo dość pomyślny.

Wiedeń 6 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza, że Cesarz zamianował radcę sądu wyższego we Lwowie Wojciecha Kochanowskiego radcą dworu przy Najwyższym Trybunale.

Zapowiedziana wczoraj przez niektóre dzienniki tutejsze nominacya kierownika policyi wiedeńskiej Krausa na prezydenta policyi nie została dotąd przez *Wiener Ztg* ogłoszoną.

Wiedeń 6 lipca. W sferach turystów krążyła wczoraj po południu pogłoska, że Pallavicini, Crommelin i ich dwaj przewodnicy zostali wczoraj znalezieni bez życia w pobliżu szczytu alpejskiego Glockner, i że oderwany kawałek skały był przyczyną tej katastrofy. Depesza z Lienzu, nadana o godzinie 8 wieczór, doniosła jednak, że wszelkie poszukiwania były dotąd bezowocne. Poczynają obecnie wątpić o rychłym rezultacie poszukiwań. Depesza z Zell am See, nadana o godzinie 10 minut 40 w nocy, donosi, że na miejscu katastrofy znaleziono laskę, która miała być własnością jednego z przewodników.

Wiedeń 6go lipca. Do *N. fr. Presse* donoszą z Londynu: Dotychczasowy rezultat wyborczy jest dla partyi ministeryalnej niepomyślny. *Pall-Mall Gazette* oświadcza już dziś, że większość stronnictwa Gladstona jest niemożebna.

Kolonia 6go lipca. Półurzędowa londyńska korespondencya *Köln. Ztg* donosi, że Rosya zawiadomiła mocarstwa, iż Batum nie będzie już portem wolnym. *Köln. Ztg* daje do zrozumienia, że Anglia, w razie protestu przeciw tej decyzyi rządu rosyjskiego, nie znalazłaby poparcia u reszty mocarstw.

Paryż 6 lipca. Utrzymują tu, że Decrais, dotychczasowy ambasador francuski przy Kwirynale, ma być zamianowany następcą pana Foucher de Careil.

Hr. Münster uda się obecnie na dwumiesięczny urlop.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę hr. Merveldta na prezydenta krajowego na Szląsku, oraz nominacyę hr. Chorinskiego na radcę dworu przy Namiestnictwie w Gracu.

Zadar 6 lipca. Z trzech wsi czarnogórskich, które dawniej należały do Turcyi, a w maju b. r. gwałtownie przez Czarnogórę zajęte zostały, wyemigrowała ludność mahometańska i w liczbie, wynoszącej podobno 2000 ludzi, napadła na Mojkowac w nocy z dnia 2 na 3go b. m., wziąwszy do niewoli dwóch kapitanów czarnogórskich. Napastnicy zostali jednak w rezultacie ze znacznemi stratami odparci, a oddział ich, liczący 60 ludzi, zamknięty został w Mojkowacu.

Wiedeń 6 lipca. Do *N. fr. Presse* donoszą z Cetynii: Zamknięci w Mojkowacu Turcy poddali się w dniu 4 b. m. po niedałej wycieczce i wydali obu ujętych kapitanów czarnogórskich. Regularne wojska tureckie, stojące w pobliżu granicy, zachowały się podobno zupełnie biernie wobec tego zajścia.

Londyn 6 lipca. Dotąd wybrano 168 konserwatywnych, 36 dyssydentów, 76 członków partyi Gladstona i 27 Parnellitów.

Konserwatywni i dyssydenci zyskali 25, a stronnicy Gladstona 10 krzeseł.

Kursa. — Wiedeń 6 go lipca — 2 godz. 0 m. popoł. — Renta papier. 85·20 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 102·—. Renta srebr. 85 95 — Renta złota 117·80 4% Renta złota węg. 105 65. Losy z r. 1860 139·25.— Akcye Banku Austr. Węg. 874·—. — Akcye kredyt. 276·60. — Londyn 126·40 — Napoleony 10·01. — Lombardy 114·75. Losy 1864 roku 168·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 183·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 226·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 105·20. Losy prem. węgiersk. 121 20 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 152·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 169·—. — 6% Listy zast. hipot. 103·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·25. — Akcye kolei Siedmiogr. 189·50.— Marki 62·05. — Ruble 122 —. — Dukaty 5·94.— Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin — lipca. — Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń —.—. — Banknoty ros. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likw. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	123 —
Marki niemieckie	61 75	62 25
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 85	10 04
Imperyał ważny	10 25	10 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 65
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	95 25	96 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	91 25	92 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	96 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „ „ „	101 50	102 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 50	103 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 75	102 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 50	100 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	51 —	53 50
5% „ „ „ „ „ „ „	— —	47 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	188 —	190 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	226 —	227 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	277 —	280 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 75
„ „ Stanisławowa	26 50	28 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 50
„ „ węgier. „ „	8 10	10 —
Wiedeń 5 lipca. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	85 20	85 35
4⅕% „ srebrna	85 85	86 05
4% „ złota	117 45	117 60
4% „ węgierska złota	105 65	105 80
5% „ „ papier.	94 80	94 95
3⅒% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 75	132 10
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 10	105 50
Galicyjskie „ „	105 10	105 60
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 20	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	105 20	105 60
Węgierskie „ „	105 10	105 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 20	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 50	155 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	— —	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	114 50	115 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	229 50	230 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	276 80	277 —
„ Bank węgierski . 200 „	283 90	284 20
Depositen-Bank . 200 „	190 —	190 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	518 —	525 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	869 —	871 —
Unionbank . 100 „	70 30	70 70
Verkehrsbank ogólny . 140 „	153 —	153 75
Wied. Bankverein . 100 „	104 —	104 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	191 25	191 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	400 —	401 —
Elżbiety . 210 „ „	242 —	242 50
Linz-Budweis . 200 „ „	214 50	215 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	206 25	206 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2295	2300
Franciszka Józefa . 200 „ „	218 —	218 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	188 75	189 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	152 50	153 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	227 —	227 50
Nordwest austr. . 200 „ „	169 50	170 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	163 75	164 —
Rudolfa . 200 „ „	193 —	193 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	189 50	190 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	227 80	228 10
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	114 50	115 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	252 —	252 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	178 25	178 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 —	176 50
„ Westb. . 200 „ „	175 50	176 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	—
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 75	125 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 50	101 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 25	100 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	100 —	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	95 80
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 50	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 50	— —
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 50	— —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow	102 75	103 25
5% „ „ „ „ prem.	102 —	— —
5% „ „ „ „ . 40 lat	99 75	100 25

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	— —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	103 50	104 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	102 —	102 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 60	103 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	— —	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 85	99 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 20	111 50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	97 25	97 70
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 50	101 90
„ Jarosław 300 „ „	100 40	101 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 20	102 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 80	84 20
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 10	93 50
„ III „ 1868 300 „ „	— —	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 75	106 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 —	104 50
„ „ Em. 1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	93 70	94 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	126 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	101 —	101 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	200 25	202 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	162 85	163 25
„ „ . 200 złr. 5%	131 20	131 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	110 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 20	102 50
„ „ II Em. 200 „ „	101 30	101 70
„ Nordost . 300 „ „	101 25	101 75
„ „ złotem . 200 „ „	129 75	— —
„ Westbahn . 200 „ „	101 50	102 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 80	101 20
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 10	117 60
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 30	124 60
„ Węgierskie . „ 100	121 30	121 80
3% „ Tureckie . fr. 400	18 —	18 40

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	177 25	177 75
Clary . złr. 42	44 50	45 50
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	— —	— —
Insbrucku . „ 20	21 —	21 30
Keglewicha . „ 10½	23 —	— —
Krakowskie . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46 —	47 —
Palfy . „ 42	41 75	42 25
Rudolfa . „ 10	18 75	19 —
Salma . „ 42	57 75	58 50
Salzburgskie . „ 20	24 —	24 50
St. Genois . „ 42	54 75	55 25
Stanisławowskie . „ 20	27 —	— —
4½% Tryesteńskie . „ 105	— —	— —
4% „ . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . „ 20	33 25	33 75
Windischgrätza . „ 20	42 50	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 —	10 01
Imperyały rosyjskie	10 31	10 33
Funty szterl. angielskie	12 60	12 65
Liry tureckie złote	11 30	11 33
Marki niemieckie za 100 marek	62 —	62 05
Rubel papierowy za 100	122 50	122 75

Lwów 3 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 20	102 20
4% „ „ „ „ „	95 45	96 65
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 20	102 20
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	102 70	103 70
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 —	96 50

Warszawa 5 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	92	85	—	—
kupon	—	—	—	36

Rządca ekonomiczny

z dłuższą praktyką, młody i energiczny, gorliwie polecony, szuka posady w większym lub mniejszym majątku, z powodu zmiany miejscowych stosunków gospodarczych. — Adres: **A. O.** poste restante **Solina.** (1700-1-4)

Buchhalter,

Polak, mający 24 lat, obecnie w miejscu, obeznany dokładnie z buchhalteryą pojedynczą i podwójną, rachunkami i korespondencyą tak polską jak niemiecką — poszukuje zajęcia od 1 października t. r. albo 1 stycznia p. r. we fabryce lub jako kasyer we większej posiadłości ziemskiej. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **L. C. 248** poste restante **Gniezno** (W. Księstwo Poznańskie). (1701-1-3)

Ogłoszenie konkursu.

L. 31760. (1641)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na dwa stypendya po trzysta (300) złr. w. a. z fundacyi „Wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z roku 1877“, przeznaczone dla przemysłowców i rzemieślników, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, wiedzę swą i naukę zagranicą uzupełnić pragną.

Na podstawie art. VI. listu fundacyjnego Wydział krajowy postanowił nadać tym razem jedno stypendyum ślusarzowi, a drugie kowalowi.

Nadane stypendyum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie przez stypendystę wybranym — wymagało dłuższego pobytu zagranicą. Kandydaci ubiegający się o te stypendya winni **najdalej do 15 sierpnia 1886 r.** wnieść podania swoje do Wydziału krajowego i dołączyć do nich:

1) metrykę,
2) świadectwo moralności,
3) świadectwo ubóstwa,
4) poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia w stopniu powyżej wskazanym.

Nadto winni kandydaci w podaniach swoich wskazać szczegółowo program i cel podróży, a Wydział krajowy nadając stypendyum, może nadto wytknąć stypendystom kierunek, w jakim, i miejscowość, w której mają uzupełnić swoje wykształcenie.

Wreszcie przedłożyć mają kandydaci także pisemne zobowiązanie się, że w razie uzyskania stypendyum po wykształceniu się za granicą, wykonywać będą swój przemysł w kraju przez lat dziesięć.

Stypendysta, którytby nie dopełnił tego warunku po otrzymaniu stypendyum, będzie obowiązany zwrócić fundacyi kwotę otrzymaną tytułem stypendyum wraz z 6%.

Wypłata stypendyow odbędzie się w dwóch równych ratach półrocznych z góry. — Pierwsza rata wypłaconą zostanie stypendystom w chwili wyjazdu zagranicę, druga zaś po upływie sześciu miesięcy, jeżeli stypendyści wykażą się, że w pierwszem półroczu pobytu swojego zagranicą zastosowali się do przedłożonego w konkursie programu podróży, a ewentualnie i do dyrektywy przez Wydział krajowy wytkniętej. W razie, gdyby stypendysta nie uczynił zadość temu warunkowi, Wydział krajowy może mu odmówić wypłaty drugiej raty półrocznej stypendyum.

Lwów, dnia 18 czerwca 1886 r.



Umrath i Sp.

fabryka maszyn rolniczych **w Pradze-Bubna**

dostarcza po cenach umiarkowanych znane ze starannego i sumiennego wykonania znakomite młocarnie ręczne, manężowe, parowe, wszelkiego rodzaju manęże, lokomobile o sile 3 do 8 koni, grabiarki konne, przewracarze siana i wszelkie inne maszyny rolnicze. (1327-8-)

Cenniki illustrowane darmo i opłatnie.

Główny skład dla Galicyi: Umrath i Sp. we Lwowie, ul. Grodecka 61.

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZ.
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
otrzymała na główny skład
TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE
Listy do Przyjaciółki
przez
Baronową X. Y. Z.
Tom I.
Cena 3 złr.

Urzędnik gospodarczy

w sile wieku, obznajomiony w swoim fachu, posiadający dobre świadectwa, poszukuje posady zaraz lub też później, choćby też podrzędniejszej. Bliższa wiadomość pod lit. *W. S.* poste rest. Kraków. (1619-3-3)

Bona Francuzka jest do umieszczenia zaraz.— Wiadomość w Biurze **M. Wysockiej** w Krakowie, ul. Bracka L. 5. (1696-2-3)

Magazyn pod firmą **Mme Anna** *w Krakowie, ul. Szewska, Nr. 21,* zaopatrzony jest we wszelkie nowości, tyczące się tualety kobiecej. — Kapelusze, koronki, kwiaty paryskie. — Wszelkie obstalunki dla osób przejezdnych wykonuje się w najkrótszym czasie. (1690 3 5)

KUPNO I SPRZEDAŻ dóbr ziemskich.

Kto sobie życzy dopełnienia transakcyi kupna lub sprzedaży, oraz wydzierżawienia

dóbr ziemskich

dużych lub mniejszych posiadłości, w Galicyi i Królestwie Polskiem, z lasami lub bez nich, oraz zamiany tychże dóbr na domy w Krakowie i Lwowie, raczy łaskawie najszczegółowsze i treściwe pod względem wymagań przesłać wykazy, oraz dokładne określenie żądań z domieszczeniem przypuszczalnej ceny, oraz domu, pod adresem: **Biuro komisowe Edwarda Lipinera w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod Nr. 6.** (1683-2-6)

Migrenę i ból głowy usuwa niezawodnie „Kephalgina“ podług ordynacyi *Prof. Dra A. Czyżewicza,* c. k. radcy zdrowia.

Główne składy w aptekach: K. Mikolasza i Jakóba Piepesa we **Lwowie**, K. Wiszniewskiego w **Krakowie** i F. Jamrogiewicza w **Tarnopolu.** (1336-7-10)

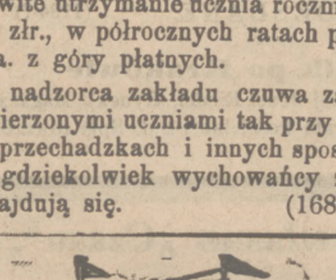
Cena pudełka wraz z przepisem użycia 50 ct. Mniej jak dwa pudełka pocztą się nie wysyła.

Karola barona Celesty szlachecki zakład (Convict) w Cieszynie.

Uczniowie, którzy do gimnazyum lub szkoły realnej po złożeniu egzaminu wstępnego lub też do szkoły wydziałowej niemieckiej wstąpić zamierzają, mogą być z początkiem roku szkolnego (dnia 15go września) w tym zakładzie pomieszczeni.

Całkowite utrzymanie ucznia rocznie wynosi 300 złr., w półrocznych ratach po 150 złr. w. a. z góry płatnych.

Drugi nadzorca zakładu czuwa zawsze nad powierzonymi uczniami tak przy nauce jakoteż przechadzkach i innych sposobnościach, gdziekolwiek wychowańcy zakładowi znajdują się. (1684-2 3)



NIEPRZEMAKALNE PŁACHTY,
asfaltowy filc na dachy, kamienną papę na dachy,
namioty, płachty na rzepak, worki na płody itd. itd. poleca po tanich cenach fabrycznych pierwsza c. k. wyłącznie uprzyw. fabryka
Paget & Co., (1470-4-11)
w Wiedniu, I. Riemergasse, Nr. 18.
Ceny i wzory odwrotną pocztą.

Kto się obawia paraliżu

lub kto był nim dotkniętym, albo kto cierpi na uderzenie krwi, zawrót, sparaliżowanie, bezsenność, względ. chorobliwe dolegliwości nerwowe, niechaj sprowadzi darmo i opłatnie broszurę: „Über Schlagfluss-Vorbeugung u. Heilung“ 5 wydanie, od autora, b. lekarza batalion. obrony kraj. Rom. Weissmanna w Vilshofen, w Bawaryi. (1279-27-50)

Goerbersdorf!

Na liczne zapytania mych Współrodaków — odpowiadam na tej drodze: że w tutejszym zakładzie leczniczym obecni Polacy nigdy nie byli i nie są przez władze niepokojeni, a pod względem policyjnym bywają tak traktowani jak Niemcy.

Dr. T. Stachiewicz,
asystent zakładu leczniczego (dla chorych płucowo) Dr. Brehmera w Goerbersdorfie. (1579-6-6)

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3.

Z powołaniem się na ogłoszenie Dyrekcyi galic. Towarzystwo kredytowego ziemskiego z dnia 15go czerwca r. b. l. 47 i 6 — podajemy do wiadomości osób interesowanych, że przeprowadzamy konwersye pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego w 5% listach zastawnych wydanych na pożyczki w 4½% i 4% listach — udzielając jednocześnie wszelkich w tym kierunku potrzebnych objaśnień.

Lwów dnia 25 czerwca 1886 r.

(1640-1-3) **Dyrekcya.**

(Przedruk nie będzie płacony).

Walter Weissenborn w Düsseldorf

poleca swoją poręczoną czystą rektyfikowaną i premiowaną

80% esencyę octową do potraw i konserw

w balonach po 60 kilo zawartości . . . . . . po 70 złr. w. a. za 100 kilo,
„ demyonach „ 30 „ „ . . . . . . „ 72 „ 50 ct. „ „ „
włącznie z opakowaniem i opłatnie z frachtem i asekuracyą do wszystkich stacyj kolejowych austryackich i węgierskich za tratą 30 dniową netto lub za zaliczką.

Zwykłem zmieszaniem z wodą można zrobić z 1 kilo tej esencyi
40 litrów zwykłego aromatycznego octu stołowego
25 „ mocnego „ „ „
16 „ bardzo mocnego „ „ do konserw.

Takim octem zaprawione owoce trzymają się wybornie. (1685)

Uznaną powszechnie za najlepszą
masę do zapuszczania podłóg
polecają:

Hübner i Hanke we Lwowie

Dostać można:

we Lwowie u nas, Rynek 38 i we wszystkich znaczniejszych handlach, na prowincyi:

w BOCHNI u p. J. Michnika,
„ BORSZCZOWIE u pani Ol. Armatys,
„ BRODACH u pp. Witkowski & Sp.
„ „ u p. W. Adamowicza,
„ BRZEŻANACH u pani B. Wrońskiej,
„ BUCZACZU u p. J. Neumanna,
„ BUSKU u p. M. Goldhabera,
„ CHODOROWIE u p. A. Marxa,
„ CZERNIOWCACH u p. A. Bayera,
„ „ u p. W. Augustynowicza,
„ „ u p. St. Kurmańskiego,
„ „ u p. Ign. Schnircha,
„ CZORTKOWIE u p. S. Kosteckiego,
„ DEMBICY u p. S. Serednickiego,
„ DOLINIE u p. M. Kirschena,
„ DROHOBYCZU u pani G. Herschdörfer,
„ „ u p. L. Saldörfera,
„ GORLICACH u p. S. Muszyńskiego,
„ GRÓDKU u p. A. Lipusa,
„ HUSIATYNIE u p. A. Danielewicza,
„ JAROSŁAWIU u p. O. Strassberga.
„ „ u p. A. Tumidajskiego,
„ „ u p. K. Zabłotnego,
„ JAŚLE u pp. J. Pollaka i Syna,
„ KAŁUSZU w Towarzystwie spożywczem,
„ KAMIONCE ST. u p. J. Sklenki,
„ KIMPOLUNGU u p. K. Neumayera,
„ KOŁOMYI u pp. J. Różańskiego i Sp.,
„ „ u p. J. Romanowicza,
„ KOPECZYŃCACH u p. N. Pozamenta,
„ KOSSOWIE u p. M. Kamila,
„ KRAKOWIE u p. Barberowskiego,
„ „ u p. S. F. Fischera,
„ „ u p. H. Fritscha,
„ KROŚNIE u p. J. Lazarowicza,
„ ŁAŃCUCIE u p. J. Cętnarskiego,
„ „ u p. G. Danielewicza,
„ LEŻAJSKU u p. S. Pomeranza,
„ LISKU u p. R. Barańskiego,
„ MIELCU u pp. J. Dembickiego i syna,
„ MIKULIŃCACH u pani E. G. Grosmann,
w MONASTERZYSKACH u p. M. J. Suhla,
„ MOŚCISKACH u p. Frz. Lebdy,
„ MYŚLENICACH u pp. Guttmanna i syna,
„ NADWÓRNIE u p. J. Kisielewskiego,
„ NOWYM SĄCZU u p. K. Millera,
„ „ u p. J. Kostkiewicza,
„ PODHAJCACH u pp. J. Zimmta spadkobierców,
„ PRZEMYŚLU u p. M. Kozłowskiego,
„ „ u p. M. Kruga,
„ „ u p. A. Faliszewskiego,
„ „ u p. M. O. Gansa,
„ RADOWCACH u pani L. Sonnenreich,
„ ROHATYNIE u p. F. Marxa,
„ „ w Narodnej Torhowli,
„ RZESZOWIE u E. G. Neugebauera,
„ „ u F. Jaśkiewicza,
„ SAMBORZE u p. Kromera,
„ SANOKU u p. R. Bartha,
„ „ u p. J. Ryńczarskiego,
„ SERECIE u p. J. Dempniaka wdowa,
„ SIENIAWIE w Towarz. spożywczem,
„ SKALE u p. J. H. Kohna,
„ ŚNIATYNIE u p. E. Böhma,
„ STANISŁAWOWIE u p. K. Jonasa,
„ STARYM SĄCZU u p. A. Essena,
„ STRYJU u pp. Lechickiego i Kosterkiewicza,
„ SUCZAWIE u p. M. Ilnickiego,
„ „ u p. J. Szymanowicza,
„ TARNOPOLU u p. H. Skowrońskiego,
„ TARNOWIE u pp. W. Müldnera i Spł.,
„ „ u p. Tad. Scharfa,
„ TŁUMACZU u p. J. Hübschmanna,
„ TŁUSTEM u p. W. Budziszewskiego,
„ TURCE u p. W. Kuczyńskiego,
„ TYŚMIENICY u p. J. Zamichowskiego,
„ WADOWICACH u p. A. Pohla,
„ ZALESZCZYKACH u p. H Sanockiego,
„ ZŁOCZOWIE u p. F. Kordeckiego,
„ ŻÓŁKWI u p. F. Olearczyka,
„ ŻYWCU u p. A. Pawlukiewicza. [1353-7-10]

Dr. Behrenda solank. zakłady kąpiel. w Kołobrzegu

(Colberg) rozszerzone **kąpielami mułowemi** i wielkiemi nowemi budynkami będą otwarte w końcu maja.

Pięcio procentowe kąpiele solankowe z moich ogólnie uznanych zdrojów!

Pensyonat dla dzieci! Wielki dom mieszkalny!

Kierujący lekarze zakładów: fizyk powiatowy, radca sanitarny, starzy lekarz sztabowy **Dr. Nötzel,** chirurg powiatowy **Dr. F. Behrend.**

Kołobrzeska solankowa sól kąpielowa i melasa

polecona **jedynie tylko** w niezmieszanym czystym gatunku. **Wodociąg i kanalizacya.** Prospekta darmo. (1098-4 4)

Właściciel: **Marcin Tobias.**

Dla cierpiących na piersi i płuca.

Sławne i doświadczone

Krala prawdz. Karolińskie „Ziółka Dawida“

używane z zadziwiającym skutkiem we wszelkich chorobach płuc a mianowicie w chronicznych katarach przewodów oddechowych i płuc i w suchotniczym kaszlu. Także w suchotach (gruźlicy) z nadzwyczajnym skutkiem używane.

Paczka 20 ct. w. a.

Ostrzeżenie!

Niektórzy przemysłowcy, zachęceni ogromnym odbytem moich **prawdziwych Krala Karolińskich ziółek Dawida,** starają się wprowadzić w handel falsyfikaty i ażeby omamić publiczność, opakowują je zupełnie bezskutecznym wyrobem. Mogłoby to tylko zdyskredytować prawdziwe **Krala Karolińskie ziółka Dawida,** dlatego zdecydowałem się umieścić na każdej paczce mój podpis na etykiecie, niebieską farbą drukowany.

Zwracam więc uwagę konsumentów na to i proszę nie przyjąć paczki, która nie ma mego podpisu. **Józef Fürst,** aptekarz „pod białym aniołem“ w Pradze.

Do nabycia w **Krakowie** w aptece **J. Trauczyńskiego** i we **Lwowie** w aptece **Zygmunta Ruckera.** (1361-8-)

FRANCUSKIE i ANGIELSKIE

WYROBY GUMOWE

poręczone prawdziwe w rozmaitych gatunkach i cenach; **paski rupturowe** z patentowemi **niezrównanemi sprężynami** złr. 3, 4 i 5 za sztukę; **suspenzorya** od 60 cent. wzwyż rozsyła **punktualnie**

Jean Gress & Comp.,
skład paryskich towarów gumowych,
tylko w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 14, im Bazar rechts, Th. 26, pod osobistym kierunkiem długoletn. kierownika handlu pana
Pierre Mounier. [1456-2-]

Całe pierwsze piętro.

Dziesięć pokoi z salonami, przedpokój, korytarz, kuchnia, piwnica i strych oddzielny, w potrzebie stajnia, wozownia i skład są do najęcia zaraz lub od 1 października r. b. — Wiadomość u portyera w podwórzu ulica Krupnicza Nr. 8.

Tamże całe drugie piętro złożone z tyluż pokoi i ubikacyj jest także do do najęcia od 1 października r. b. (1597-3-3)

Akademik **poszukuje lekcyj** za umiarkowaną cenę lub wikt. — Adres: **A. R.** poste rest. **Kraków.** (1689-2-2)

WSZECH NAUK LEKARSKICH
Dr. Józef Galant
osiadł w Sanoku. [1561-3-3]

Tanie wydania J. Chociszewskiego.

Gawędy starego leśniczego, z 12 rycinami, 8o, 100 str. 50 ct.
Kopa wesołych i ciekawych opowiadań, zebrał J. Chociszewski. 12o, 64 str., 20 ct.
Pół kopy wesołych opowiadań, zebrał J. Ch. 12o, 48 str., 15 ct.
Wesoły figlarz, zawierający ucieszne i ciekawe powiastki, wesołe opowiadania, dowcipy, żarty, figle itd. 12o, 93 str., 26 ct.
Opowiadania o zbójcach, strachach, czarach, o zaklętych skarbach i o podobnych niezwykłych sprawach. 8o, 79 str., 30 ct.
Mała historya polska z 20 obrazkami. Wydanie 3. 12o, 95 str., 20 ct.
Dzieje narodu polskiego dla ludu i młodzieży w krótkości opracował J. Chociszewski. **Wydanie 5.** z mnóstwem rycin. 12o, 256 str., 50 cent.
Jan III. Sobieski, król polski i obrońca chrześciaństwa, jego życie i czyny, na pamiątkę 200-letniej rocznicy obrony Wiednia, dla ludu i młodzieży w krótkości opowiedział J. Chociszewski. Z 12 rycinami, 12o, 160 str. 41 cent.
Książeczka o Sobieskim dla dzieci polskich. 16o, 64 str., z rycinami. 17 c.
Sobieski pod Wiedniem dnia 12 września 1683 r. Na pamiątkę 200-letniego jubileuszu napisał J. Chociszewski. 8o, 34 str., z 12 rycinami. 15 c.
Powiastka o wietrze. Napisała dla młodzieży Eliszka Krasnohorska, z czeskiego przełożył J. Chociszewski. 8o, 56 str., z 7 rycinami. 41 cent.
Róże i niezapominajki, książeczka dla serc kochających, a szczególnie dla narzeczonych, zawierająca rozmowę kwiatami, opowiadania i t. d. 8o, 110 str., z 12 rycinami. 41 c.
Skarbczyk poezyi polskiej dla ludu i młodzieży, 12o, 256 str., 45 ct.
Wybór pieśni narodowych, w którym się znajdują dumki, arye, marsze, krakowiaki, mazury, pieśni patryotyczne, wojenne, historyczne i t. d. 182 str. 41 cent.
Trzydzieści pieśni i piosnek dla rzemieślników, 16o, 48 str. opr., 20 ct.
Bukiet powinszowań dla dzieci i młodzieży z dodatkiem listów prozą, 12o, 88 str., 30 ct.

Kupujący naraz za 2 złr., otrzymuje w dodatku bezpłatnie książeczkę powieściową z rycinami p. t. „Leszek“.

Do nabycia w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa**, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1464-24-52) L. SPEISER, dyrektor

ABRICOTINE

Likier wytworzony z wybornego owocu morelł, przyjemnego smaku i pomagający trawieniu.

Fałszerze podrabiają tylko produkta, które pozyskały u publiczności dla swych zalet znaczne powodzenie. I dlatego śpieszymy uprzedzić publiczność używającą nasz likier, że istnieje mnóstwo likierów pod różnymi nazwiskami naśladujących prawdziwą ABRICOTINE, aby wymagała nasz własnoręczny podpis na etykiecie jak obok

ENGHIEN LES BAINS

W Krakowie w Cukierni PP. Remana i Hendricha i w sklepie korzennym P. Hawełki.

Marka fabryczna złożona w Austryi. (1090 7-)



Ces. król. nadworna odlewarnia dzwonów

pod firmą

P. Hilzer w Wiener-Neustadt

poleca się do **zamówień dzwonów i harmonijnych dzwonków wszelkiej wielkości i rodzaju dźwięku. Poręcza się** za oznaczony dźwięk lub akord dzwonka, tudzież **najlepszy metal. Montowanie dzwonów uprz. hełmami z kutego żelaza,** przezco wielkiemi dzwonami można łatwo dzwonić. — Zamówienia wykonywa jaknajszybciej, trwale i **najtaniej** pod **bardzo korzystnemi warunkami wypłaty.**

Harmonijne dzwonki zakrystyjne z 4 dzwonkami i ozdobną ramą z kutego żelaza po 25 i 30 złr.

Harmonijne dzwonki ołtarzowe z silnemi dzwonkami **alpakowemi:** 4 dzwonki 14 złr., 3 dzwonki 11 złr.; **mosiężnemi:** 4 dzwonki 10 złr., 3 dzwonki 8 złr.

Odznaczona na wiedeńskiej wystawie powszechnej 1873 r. dwoma medalami za postęp, za dzwony do wiedeńskiego kościoła św. Salwatora ważące 260 cetnarów, na wystawie przemysłowej w Wiedniu 1880 r. złotym medalem. **Fabryka założona w roku 1838 dostarczyła dotychczas 4151 dzwonów ważących 1,127,700 kilogramów,** z tego do Wiednia dla 31 kościołów 83 dzwonów ważących ogółem 86,069 kilogramów i 2 dzwony zegarowe dla nowego ratusza ważące 3,345 kilogramów.

Prospekta i kosztorysy darmo. (729-5-10)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima
8·18 przedpołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Żywca,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa
2·45 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Husiatyna, Orłowa,
5·03 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
10·12 przedpoł. z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Żywca, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa,
9·50 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Stryja, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa. (1621-249-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*